

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — z dostawą 5-30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — ZAGRANICĄ 7-60 Zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

11. XI. 1918 — 11. XI. 1928.

Przyszło wielkie Święto, oczekiwane z biciem serc. Polska cała przybrała się w flagi narodowe i słyhać już jak biją dzwony we wszystkich kościołach, a naród stał się cały uroczysty, pełen świętej powagi, i tży błyszczą we wszystkich oczach.

Przewala się po ziemiach naszych jak długie i szerokie, nietylko huk milionów głosów, niby fale Oceanu, ale przewala się jakieś ogromne, niewypowiedziane wzruszenie, wytryskające z każdego serca i spływające potem strumykami w jedno rozkołysane wielkie Serce Polski.

Przeżywamy taką chwilę, jakiej nie przeżywali zaprawdę nigdy.

A może była już chwila podobna, gdy sztandary grunwaldzkie rzucono u grobu św. Stanisława, albo gdy rycerstwo Jana III wracało z pod Wiednia w poszumie husarskich skrzydeł, albo gdy w dniu 3-go maja 1791 r. wolano na ulicach Warszawy: »Naród królem, król z narodem«... Może tak było wtedy. Ale nam się zdaje, że jeszcze żadne polskie serce nie czuło nigdy tego, co nam będzie wolno przeżyć w tych dwóch Dniach Uroczystych.

Dziesięciolecie Odrodzenia Państwa Polskiego. — Państwa wielkiego, wolnego, samowładnego, idącego ku coraz jaśniejszej przyszłości, a przede wszystkim Państwa Własnego.

Czy tylko wszyscy z nas, czy tylko polska dusza, każdy obywatel Rzeczypospolitej, jest w możności pojąć całą wspaniałość, nieporównaną z nią wagę tych słów? Czy zagładnę wszyscy w duszę każdemu z nas dwóch słów: »Własne Państwo«, czy doznajemy na sobie potęgi ich brzmienia, blasku ich światła, niezównanej słodyczy ich smaku?

Bo wyrazy te brzmią, jak fanfary triumfalne zastępów, wracających z bitwy, mienią się jak tęcza na niebie, a słodkie są, jak smak rodzinnego chleba i rodzinnego owocu po długich latach rozłąki i wygnania.

Posiadamy własne Państwo, własny rząd, własną potężną i bitną armję, i wszystko swoje: skarb, oświatę, szkoły, i tysiące nieprzeliczone warsztaty pracy i wytwórczości. własną stolicę i miasta wielkie, ludne, i własne morze, po którym płyną polskie okręty, jako bywało za dni Jagiellonów i Wazów. I tyle jeszcze innych rzeczy swoich, własnych.

Ziściły się sny całych, dalekich pokoleń. To, co było najmocniejszą tęsknotą pokolenia Sejmu Czteroletniego i twórców Konstytucji Majowej; za Legjony Dąbrowskiego, i żołnierze Napoleońscy, i rycerze powstań narodowych, i gromady tułaczy i czarne na śniegu pielgrzymki sybirskie; to, co walczyli polscy żołnierze rewolucyjnych i polskie raniuna we wrogich wojny światowej, — wszystko ziściło się nam, stało się ciałem rzeczywi-

stem, chlebem powszednim naszego dzisiejszego żywota.

Osiągnęliśmy to, co w wiekowym rozwoju form bytowania społecznego i narodowego jest kreacją najwyższą, darem najpełniejszym i najbardziej cennym: Własne Państwo.

Na odzyskanie tego Państwa złożyło się momentów wiele. Znamy je wszyscy nadto dobrze. Może działała w tem jakaś nieodparta Nemezis dziejowa. Może sprawdziły się wielkie słowa Stanisława Staszica, że »upaść może naród każdy, ale zginąć tylko

tanie« idea o własnym Państwie, które gorzało we wszystkich manifestach polskich działań i wystąpień narodowych w ciągu lat 140-tu, które szło ku nam z literatury narodowej, z historii, publicystyki, dzieł politycznych, gorącej broszury i czerwonej ulotki, które pędziło młodzież polską do ruchów zbrojnych i budziło po nocach małe dzieciaki polskie, rozmarzone o wolnej Ojczyźnie.

Jak nieustanna pieśń organna grała ta idea w całej budzielskiej twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Jak

siebie, że ma się nad sobą własny Rząd, słyha się własnych, swoich, polskich rozkazów i nawzajem może się takie rozkazy wydawać.

Nie wszyscy może pojmują, jaką świętą i wielką rzeczą jest polskie prawo i polski obowiązek. I to wszystko, co z rzeczywistości Państwa Własnego wypływa, czy to będzie surowe, czy dobrotliwe, miłe czy przykre dla naszego egoizmu, wniosło czy codziennie.

Wszelki nawyk, wszelkie przyzwyczajenie się do czegoś na codzień, usuwa dystansy między podmiotem oceniającym a rzeczą ocenianą, wyrwiera spoufaleń, które tępi i zabija głębszą i wzniolejszą skalę oceny.

Przyzwyczailiśmy się już do Państwa Własnego, przez tych 10 lat dziejów zmiennych i rozmaitych, zżyliśmy się poufale z tem Państwem; a że nie wymarły jeszcze w nas resztki psychiki niewolnego narodu, — zatracamy często właściwą miarę, stosunku naszego do własnego Państwa, jesteśmy wobec niego niesprawiedliwi, grzeszni, buntujący się i skarżący o byle sprawę.

Dzisiejszy Jubileusz 10-lecia Odrodzenia Polski powinien skłonić nas do głębokiej i gruntownej rewizji tego stosunku. Rewizja ta dokonać się winna zarówno na drodze intelektualnej, jak i uczuciowej.

Spójrzmy o całych, niedługich 10 lat wstecz, i chcemy sobie uświadomić spokojnie, dokładnie, na zimno, czem byliśmy przed listopadem 1918 roku, a czem jesteśmy dzisiaj. Uczyńmy taki sunenny bilans porównawczy tych dwóch sytuacji dziejowych. A wtedy stanie się w nas rzecz osobliwa: jak ołbrzymi, oślepiający blask słońca uderzy oczy nasze świadomość przemiany, na której określenie są tylko słowa najprostsze i największe: I wywiódł nas Pan z niewoli, i dał nam moc i panowanie, o którym marzyli ojcowie nasi.

A gdy przesyje nas, jak miecz, błysk takiej wiedzy, stanimy się odrazu pokorni i przepelni nas szczęście nieogarnione, w ten najradośniejszy dzień naszego życia.

Zrozumiemy, czem jest dla nas rzeczywistość posiadania Własnego Państwa: ta rzeczywistość, która przenika we wszystkie dziedziny i komórki naszego bytowania narodowego, żywiąc je i prowadząc ku wzrostowi.

I niechaj ta świadomość i to poczucie szczęścia zostanie nam na zawsze, daleko i długo poza dzisiejszą Uroczystością; niech będzie nam — jak lampa kryształowa ze starej opowieści — przewodnikiem w naszej niestrudzonej, ofiarnej, pełnej miłości pracy dla odrodzonej Polski!



PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

nikzemny«. Może — a nawet niewątpliwie — zaważyły na szali losu wypadki polityki ogólnego - światowej i ogólnie-europejskiej i ta wielka wojna powszechna, o którą modlił się Mikiewicz w litanii pielgrzymkiej.

Powiadają inni: był w tem Bóg i odwieczna Sprawiedliwość Boska. Ukorzyć się trzeba przed tą prawdą wielką i niezbadaną.

Ale obok tych wszystkich ważnych i ponadludzkich momentów, działała także niewątpliwie wola życia samego Narodu. Wola — mimo upadków i załamań chwilowych — nigdy niezłamana i niewygasła. Działało to »ope-

plomień, zawisła nad głową Józefa Piłsudskiego od pierwszych chwil Jego dzieciństwa, i wiodła Go i gnała, przez lata marzeń i wysiłków, trudów i poniewierki, aż ku bramom wolnej Warszawy.

I była w nieprzeliczonych tysiącach głów i serc innych, które myślały o Państwie Polskim, konstruowały je i tworzyły, walczyły o nie i marły.

Dzisiaj Państwo Polskie jest najwyższą naszą rzeczywistością. Tylko, że nie wszyscy Polacy zdają sobie sprawę z ogromu tego szczęścia. Nie wszyscy wiedzą i czują, jakim szczęściem jest wiedzieć i czuć, że się jest u

Pierwsze dziesięciolecie polskiej polityki zagranicznej.

Obserwator dziejów Polski państwowej, podzielonej i na nowo wskrzeszonej do państwowego życia, staje wobec faktu dziwnego i oczywistego, jak samo życie, jak odradzanie się przyrody, że odwołamy się do cudownej poetyckiej analogii, która stanowi podstawę myślową, obrazową i uczuciową »Nocy listopadowej« Stanisława Wyspiańskiego. Oto Polska, przestawszy być państwem, nie przestała mieć polityki zagranicznej. Tylko, że polityka ta nie miała określonego terenu, terytorjalnej podstawy działania, możliwości ukazania się i działania w pełnym świetle. Zaborców uważało się za potęgę zagraniczne, a sprawę polską za coś duchowo od nich odrębnego, co dąży do odrębności materialnej. Emigracja uważała się wolną w duchu reprezentacją kraju, będącego w niewoli. Sledzono z niecierpliwą bacznością i rumieńcami fanatycznego oczekiwania bieg polityki zagranicznej, oczekiwano konfliktów politycznych i społecznych, w których mogłaby się odrodzić wolność Polski. I tem tłumaczy się udział Polski w ruchach wyzwoleniczych całego świata. Polska pozbawiona terytorjum państwowego, była na ustach wszystkich, a imię jej wymawiane było ze czcią i miłością przez cały obóz wolności narodów i społeczeństw. Lecz nawet w ciastkach, kratami otoczonych, warunkach politycznych zaborów, polityka polska, nawet pozornie, realistyczna, nieutożsamiała się bezwzględnie z zaborcą, a przypatrując się jej bliżej, możnaby, w każdym ważniejszym momencie, odkryć szczątki idei państwowej i własnej polityki zagranicznej.

Polska polityka zagraniczna w czasie niewoli nie miała swego materialnego, terytorjalnego odpowiednika. Stąd spłynięcie jej z dziedziny tęsknot i konstrukcji na grunt realny nie mogło się dokonać bez pewnych wstrząsów, wywołanych przez specjalną trudność położenia. Polska odradzająca się, nie była w szczęśliwym położeniu Czechosłowacji, czy Jugosławji, którym dłoń, pisząca księgę dziejów, od razu wyrysowała granice państwowe, w których odtąd miało się rozwijać i wskrzeszone czy też zjednoczone państwowe życie. Wyzwolenie się tych państw, względnie ich zjednoczenie, dokonało się na gruzach państw rozbitych doszczętnie jak Austria, lub dotkliwie osłabionych, jak Węgry. Polska wskrzeszona, regulując warunki swego odnowionego bytu, wśród których pierwszym i zasadniczym są granice, miała do czynienia również z państwami, wprawdzie chwilowo osłabionymi w największym lub mniejszym stopniu, jak Niemcy i Rosja, lecz posiadającymi jeszcze wielki zasób sił, wzrastający w Niemczech w tempie szybszym, a wolniejszym w Rosji. Dysproporcja sił między bezbronną niemal w tym momencie Polską, a potężnymi jeszcze, choć pobitymi byłymi jej zaborcami, była tak znaczna, że wywoływała wiele obaw, zbyt trzeźwych z zewnątrz, skłaniała do działania na jej szkodę, a ostrożnych odwołała od stawiania wyraźnego na jej kartę. Stąd wskrzeszony byt Polski, obciążony był całym szeregiem hipotek i plebiscytowych znaków zapytania. Uregulowanie i określenie granic Państwa było zadaniem pierwszym, które stanęło przed tworzącą się, zrastającą się z poszczególnych orientacji i organizacji dyplomacją polską. Epizod zrastania tego, pozornie trudny, dokonany został szybko pod względem formalnym, podobnie jak szybko załatwiona została kwestja jedności nad całą Polską rządu pod wpływem powracającego wtedy z Magdeburga Piłsudskiego.

Określenie granic Polski dokonywało się drogą nietylko zabiegów dyplomatycznych, ale i rozpraw orężnych. Zasadniczą, krzepiącą cechą tego okresu, była pełna solidarność

wszystkich stronnictw i warstw, dzięki której proces ten, żmudny, trudny i długotrwały, doprowadzony został do szczęśliwego końca. W walkach o Lwów, w akcjach plebiscytowych i rozgraniczających na Górnym Śląsku, w Cieszyńskim, na Spiżu i Orawie, w Warmji i w powstaniach górnośląskich, brali udział wszyscy, a patriotyzm był kitem, zespalającym najsprzeczniejsze w innych dziedzinach przekonania. Symbolem najpełniejszym, najpiękniejszym tej solidarności patriotycznej, był Rząd Jedności i Obrony Narodowej, stworzony w czasie wojny polsko-bolszewickiej, pod egidą ówczesnego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego.

Problem ustalenia granic, a również rozwiązania groźnego przesilenia finansowego, obciążał z konieczności dyplomację polską, narzucił jej stanowisko defensywne obrony interesów własnych, gdy wiadomo, że na terenie dyplomatycznym o sile i sukcesach kombataneta decyduje przedewszystkiem ofensywa, wielość frontów i wielostronna możliwość oddziaływania.

Polskiego prawa narodziny.

Trzeba je było wykuwać odnowa! Dawne nasze ustawodawstwo, tak bujnie rozkwitające od kazimierzowego Statutu w Wislicy poprzez całe średniowiecze aż po ostatni trzeciomajowy akt prawa politycznego, leżało już niestety całe w ramach tradycji i legendy. Tętno rozwijającego się życia społecznego i gospodarczego musi mieć bowiem zawsze swój równoczesny odpowiednik w prawie i nawiązywanie przerwanym przed półtora wiekiem nici chybionem by było i bezcelowem. I w żadnej zaiste dziedzinie nie stało przed młodym zaiste organizmem państwowym Polski tyle zasadniczych trudności, co w prawodawczej. Mieliśmy naszą polską sztukę, literaturę, muzykę; mieliśmy polski przemysł i rolnictwo; mogliśmy się oprzeć na obcych wzorach w tworzeniu polskiego wojska, kolejnictwa, poczty; obcego prawa przyswoić sobie nie można było. Bo wyłonić je musi życie, stosunki, struktura społeczna i gospodarcza, krótko mówiąc, dusza danego narodu. Te zaś prawa, które na polskich ziemiach przez lat dziesiątki obowiązywały, polskimi nie były.

Przeto roić się poczęły już pierwsze numery urzędowego dziennika praw polskich od licznych twórców ustawodawczych; rodziła je chwila, rodziły zmieniające się z dnia niemal na dzień stosunki; stąd zmiany i fluktuacja w przepisach prawnych na porządku była dziennym. Z politowaniem trzeba spoglądać na owe naiwne głosy, zarzucające niestałość prawodawstwu polskiemu; nie pamiętano — zdaje się — o tem, że prawa państw innych kuły się i konsolidowały lat dziesiątki a może i wieki zanim w ostatecznej skrzepły formie. A tu dosłownie z niczego tworzyć trzeba było. I tworzyło się.

Nie będzie samochwałbą, nie będzie własnych przecenianiem zasług ale dowodem naszych żywotnych sił twórczych stwierdzenie, żeśmy z tych zmagani w ciągu owych lat dziesięciu, co poza nimi leżą, wyszli na tem polu zwycięsko. Wierzyć się nie chce chwilami, że to, co gdzicindziej wieki trwało, polska myśl i praca prawnicza w ciągu lat tak stosunkowo niewiele stworzyła.

A pracy tej było niepomiernie wiele. Nie mieliśmy ustawodawstwa społecznego ni administracyjnego, bezbronne przestrzenie skarbowości i podatków leżały odłogiem, nie było jednolitego prawa cywilnego ni karnego, handlowego ni wekslowego, odrębne a obce obowiązywały w różnych Polskich dzielnicach zasady postępowania karnego i cywilnego; odmiennie były zor-

ganizowane w różnych częściach kraju sądy. Rozpoczęła się praca: z jednej strony departament ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości przy odpowiedniej współpracy innych zainteresowanych ministerstw opracowywał raz po raz nowe projekty, inne opinował, inne wreszcie przygotowywał do przedłożenia ich Sejmowi względnie Radzie Ministrów. Obok tego specjalnie utworzona Komisja Kodyfikacyjna, koncentrująca w swem gronie najwybitniejsze umysły prawnicze Polski, pracowała niestrudzenie nad stworzeniem wielkich kodeksów powszechnie obowiązujących.

Bilans tych wszystkich wysiłków przedstawia się iście imponująco. Pomijając bowiem dosłowny bezlik praw, które w sposób celowy a trwały unormowały szereg kwestyj gospodarczych i społecznych, możemy się dziś ponadto poszczycić szeregiem wielkich twórców ustawodawczych, regulujących zasadnicze a rozległe tereny życia. Wszak jesteśmy bodaj czy nie pierwszym państwem na świecie, które w myśl zasad słynnej konwencji haskiej z r. 1912, stworzyło nowoczesne prawo wekslowe; od artykułów o polskiem prawie spółek akcyjnych, które ma wejść w życie w czasie najbliższym, roi się w prasie zagranicznej; posiadamy dziś prawdziwie modernistyczną ustawę postępowania karnego, obowiązującą od lipca roku przyszłego; mamy prawo o ustroju sądów powszechnych, mamy prawo o organizacji władz administracyjnych i o postępowaniu administracyjnym; prawo prasowe i prawo patentowe. A chociaż wiele innych działów prawodawstwa dotychczas nie doczekało się ustawodawczej realizacji, to jednak daleko naprzód posunięte są prace przygotowawcze w tych dziedzinach; poszczególne sekcje Komisji Kodyfikacyjnej pracują w tej chwili nad projektami kodeksu karnego materialnego, nad ustawą postępowania cywilnego a przystępuje się też do opracowania poszczególnych działów tej najtrudniejszej niewątpliwie gałęzi, prawa cywilnego. Tu też trzeba podkreślić, że polskie projekty prawa karnego materialnego, są przedmiotem dyskusyj najpoważniejszych kół naukowych zagranicy i tamtejszych pism fachowych.

Iustitia fundamenta regnorum! Sprawiedliwości zaś nie można wykonywać bez praw, względnie bez praw dobrych. Tworząc prawo, tworzymy sprawiedliwość; tworząc sprawiedliwość, kładziemy podwaliny pod zdrowy, niezmożony i potężny zrąb naszej państwowości.

Dr. L.

Na polu stosunków ze sąsiadami niezamącona nigdy przyjaźń i współność interesów między Polską i Rumunją utrwalona została traktatami. Stosunek do Czechosłowacji, w pierwszych latach powojennych nieraz napięty, ukształtował się w sposób przyjacielski i pełen wzajemnego zaufania; zainteresowanie się Czechów kulturą polską zasługuje tu na specjalne podkreślenie. W stosunkach do Niemiec i Rosji — jeden z najważniejszych problemów polskiej polityki zagranicznej — Polska wyteżala wszystkie swoje siły i używała całej swojej dobrej woli, aby je ukształtować w sposób normalny. W stosunku do Rosji, dyplomacja polska dążyła skutecznie do łagodzenia wynikających politycznych konfliktów, w stosunku do Niemiec starała się o uregulowanie relacji ekonomicznych, o rozszerzenie wzajemnych oddziaływań kulturalnych, i o zapewnienie trwałej możliwości normalnego, pokojowego, opartego na traktatach współżycia. Kwestja nawiązania relacji ekonomicznej ze Sowiekami stanowi również poważną lukę. Jeśli dotąd nie odniosły dotąd pełnego skutku, to winę należy przypisać ołowim imperjalizmu rosyjskiego, skierowanemu w sposób misterny z promogandą rewolucji światowej, i dążeniem do jawnym lub półjawym wpływom na kół politycznych niemieckich do rezygnacji z traktatów na naszą niekorzyść. Szczere uznanie przez Niemcy i Rosję obecnego stanu rzeczy i wzajemna chęć normalnego, pokojowego, w każdym względem, współżycia, uregulowałyby w pełni sprawę stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich; po stronie naszej niema pod tym względem żadnych przeszkód. Polityka charakter polityki polskiej raził się również w bezmiernej wrogości, okazanej, niestety dotychczas, bezskutecznie, w rokowaniach z Rosją, o których niejednokrotnie mowa.

O ile o państwa zachodnie idzie to stosunek do Francji, utrwalony traktatami i niezmiennie serdeczny i bliski, traktowany zrazu błędnie przez pewien obóz polski w sposób wyłączny i monopolistyczny, rozstrzygnięty został o bliższy stosunek do Anglii i Włoch, gdyż dyplomacja polska stara się słusznie nadać naszej polityce zagranicznej charakter wszechstronny, operujący na możliwie wszystkich terenach.

Ogromnie wzmocniło się stanowisko Polski na terenie Ligi Narodowej, co wyraża się przez mandat do Ligi i przez pełen zaufania stosunek do nas, corazto liczniejszych opinii międzynarodowej. Zmiana opinii bardzo osamotnieni i słabi byliśmy na tym terenie jeszcze przed kilku laty. Udział Polski w traktatach lokalnych, na których rzecz złożyła znaczne ofiary, i w pakcie Brianda Kelloga, którego jest współautorką, nie tylko formalną, ale i rzeczywistą, są dowodami naszego zaciebnienia się o tryby polityki międzynarodowej. Dążenie do pełnej stabilizacji stosunków na Wschodzie, w nastrojach i umysłach i odpowiednich układach, stanowią jedną z głównych trosk aktualnych naszej polityki zagranicznej.

Przegląd ewolucji polskiej polityki zagranicznej w pierwszym dziesięcioleciu wskrzeszonego bytu państwowego i ocena jej rezultatów, traktowane z konieczności w sposób zwięzły, pozwalają skonstatować, że polska polityka zagraniczna objęła swój teren działania, osiągnęła wyniki, konstruuje swój system i dąży do dalszych celów, niezrealizowanych dotąd a określonych wyżej. Przegląd tych wydarzeń staje się źródłem trzeźwego optymizmu i bodźcem do dalszego konsekwentnego działania.

Włodzimierz Jampolski.

MARIA KORNIŁOWICZ-STROŃSKA.

Noc oczekiwania.

(Wspomnienia o nocy z 30 na 31 października 1918 r.)

Dzień 11 listopada, uważamy za datę odzyskania Niepodległości, gdyż właśnie tego dnia wyzwoliła się Warszawa — stolica.

W różnych jednak punktach Polski na rozmaite daty przypada dzień wyzwolenia. Dla Lwowa jest nim 22 listopad, dla Krakowa zaś noc z 30 na 31 października 1918 r.

Nudny, siejpiący deszcz.

Kraków pławi się w wieczornej jesiennej mgle. Drzewa już nagie. Gdzieś niedaleko tylko resztki liści spadają wilgotne, oślizgłe, ciężkie.

Straszliwa jakaś nuda wprost gniewie. W kancelarii adwokata Bogdaniego na Szewskiej radzi peowiacka Komenda Naczelną II. Są obecni: Wicz¹⁾, Bończa²⁾ i Więckowski³⁾, jeden z nich dyktuje coś Studzińskiemu, który zaciękle tłucze klawiszami Underwooda.

Wiem, że zapadają jakieś ważne decyzje, lecz nie wiem, o co idzie.

W sąsiednim pokoju, pilnując, by nikt im narady nie przerwał, wertują raporty sekcji wywiadowczej: plany koszar i wszelkich obiektów wojskowych, daty dotyczące się stanu liczebnego austriackiej załogi.

Na jutro ma być gotowe ostateczne zestawienie. Robota właściwie jest wykonana, teraz to ostatni rzut oka na jakość pracy.

Wtem telefon. Krzysik⁴⁾ donosi, że ważne ma wiadomości i przyjdzie z nimi za chwilę.

Radosny ton głosu dziwnie odbija od sennego nastroju — otrząsnę się ze zmęczenia i nudy.

Schodzę, by bramę otworzyć i czekać niecierpliwie, spoglądając na pułki i plany, na niepewne zarysy domów.

Gdy przyszli — Krzysik i Lipiński⁵⁾ rzucili mi tylko: Dziś w nocy zajmujemy Kraków, poczem znikli w pokoju, gdzie odbywała się narada.

Koło 12 w nocy dostałam rozkaz zmobilizowania oddziału żeńskiego P. O. W. wraz z potwierdzeniem radiowej wiadomości: dziś w nocy zajmujemy Kraków.

Gdy po półtoej godzinie — zbudziły kilka peowiczek, które miały dostać nieśnięcie rozkaz mobilizacyjny, wróciła na Szewską, dowiedziałam się, że cała Komenda przeniosła się na Gołębią, do dawnych N-kaenowych kwateronów, że tam jest punkt mobilizacyjny i mam się stawić wraz ze wszystkimi papierami.

Na Gołębiej oddaję dokumenty do Komendy, który był szefem sztabu poczem Krzysik zabiera niewiasty dokumenty.

Zakładamy na jednym ze stołów kancelarię mobilizacyjną. Praca polega

¹⁾ Gen. Julian Stachiewicz.
²⁾ Gen. Wł. Uzdowski.
³⁾ S. p. pułk. M. Więckowski.
⁴⁾ C. Stanisław Krzysik.
⁵⁾ Lipiński major.

na tem, że piszemy do członków P. O. W. kartki:

„Z rozkazu K. N. II macie się stawić natychmiast ul. Gołębia 20 I. p.“ Podpisuje Krzysik, a roznoszą te świstki peowiczki, rozradowane, że pierwsze stanęły do roboty.

Mnie po chwili odwołuje Bończa, mam pomóc w posegregowaniu całego materiału wywiadowczego, na którego podstawie opracowuje się plan akcji.

Na wielkim stole plan Krakowa, na nim poznaczone cyframi obiekty wojskowe, obok na arkuszach plany sytuacyjne każdego z nich, ilość wojska, rozkład wart.

na temat trybu życia leżą spisane w małym niebieskim zeszytiku — to rezultat najzłudniejszej i najprzykrzejszej pracy oddziału żeńskiego, potem kolej na odwach, dopiero potem koszary (w niektórych mamy swoich sympatyków) i magazyny.

Gdy te sprawy zostały omówione Wicz i Bończa około 3 ciej w nocy odeszli do posła Bobrowskiego

Gdy wrócą — zacznie się wszystko.

W międzyczasie pokoje na Gołębiej zapełniły się ludźmi, część gada inni — przeglądają, ładują broń dopiero ściągniętą z naszych składów



TWÓRCA NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI

Trochę bije serce na myśl, że to już za parę godzin...

Pracuję z całym skupieniem, mimo to słyszę urywki rozmowy.

Spokojny, jakby codzienny Bończa Uzdowski, Wicz namarszczony z lekka, skupiony w sobie Więckowski i Krzysik, który się już zdołał w mundur przebrać — układają plan działania.

Przedewszystkiem o 5-tej rano pójda ludzie, by aresztować generalicję (adresy, rozkład mieszkań i szczegóły

przez H. Galkównę i peowiczki z jej sekcji.

Nie idę im pomagać. Jestem głodna, z radością więc stwierdzam, że „aprowizacja działa“: na stole leży bochen chleba, masło i stoi nieodzowna flaszka wódki.

Jedząc, rozglądam się po ludziach.

Jest Gad-Dobrodzicki — wściekle szarpie brodę i tradycyjnym zwyczajem na bałagan narzeka, bardzo śpiący dr. Sokołowski, którego niedawno austriacy wypuścili z więzienia, Broniewski,

Poręba, Mazur Sękara i wielu, wielu innych legunów.

Dziwny widok tych paru pokoi. Marynarki i siwe leguńskie mundury tych, co się już w mundur przebrać zdążyli.

Karmazynem wyłogów mówi o sobie kawalerja, gdzieś tam kobiecą widać suknię.

Cywil, piechur i ułan i — o zgrozo! — dziewczyna w zgodzie przyjacielskiej i w jednej zjednoczeni służbie.

I my nie czujemy się obco w tej żołnierskiej gromadzie — jest nam tu swojsko, a dobrze, jakbyśmy byli w gronie koleżeńskim.

I to koleżeństwo ówczesne, choć nieraz może później wydrwione i wyśmiane, było owego dnia prawdą istotną i potrzebną.

Z pokoju, gdzie broń ładują — strzał. Przypadek. Ktoś lekko ranny w rękę.

Czekamy. Nastroj podniecony, rozmowy gwarne i nagłe ściszenie głosów.

Peowiczki niespokojne czy aby nam w momencie, gdy zacznie się strzelanina, nie każą pójść do domu.

Uspokajam je. Wszak mam solenne przyrzeczenie Więckowskiego, że przypadnie nam w udziale służba ordynansowa.

Naraz cisza!

Wrócili Wicz i Bończa. Wraz z Krzysikiem i Więckowskim zamknęli się w ostatnim pokoju.

Wolno, tak wolno płyną minuty. „Baczność!“

Przed frontem kompanji studenckiej stanął Bończa.

My w grupie na boku. Czekamy. Zaczyna mówić. Równy, trochę leniwy ton głosu.

Zaczyna od wyjaśnienia poco zwołał nas wszystkich w tą ciemną noc. A potem miast upragnionych słów rozkazu odebrania miasta — tylko te: „wróćcie do domu na nowe czekając rozkazy“.

Nie rozumiałam co się stało. „Rozejść się“. Zwolna pustoszeją sale.

Nic nie rozumiem i dziwnie jestem zgnębiona zawodem.

Z wysiłkiem poprostu zwracam się do swego oddziału. Wyznaję, iż nie wiem, dlaczego zmieniono pierwotne postanowienia, lecz z całą siłą zaznaczam, że nie stała się żadna tragedja, że jeśli nie dziś to jakiegoś bliższego, czy dalszego jutra trzeba się będzie stawić na rozkaz, równie jak dziś spokojnie i odważnie.

Zbiórkę wyznaczyłam na wieczór tegoż dnia.

Gdy zebrałyśmy się, Kraków już był wolny.

Przeszedł w ręce polskie bez kropli krwi.

Odbyło się to w ten sposób, że jedna z polskich kompanji wojska austriackiego zajęła odwach, poczem pokolei jęły się poddawać poszczególne obiekty.

Jeneralicja przezornie podporządkowała się nowemu stanowi rzeczy. Cywilną władzę objęła Polska Komisja Likwidacyjna, wojskową — generał Roja.

w sprzysiężeniu Konarskiego i tylu innych, bo rząd carski gniótł bezustannie, więc i reakcja na prześladowanie wybuchła musiała co czas pewien, a choć w latach ubiegłych niejednokrotnie ostro sądzono szaleńców prywających się na niezwykłego wroga, dzisiaj hołd składamy ich pamięci i przyznajemy, że właśnie porywy owych straceńców budowały wolna lecz konsekwentnie potężny gmach odrodzenia Ojczyzny i że ich nieustępliwość uchroniła naród od utonięcia w apatii i depresji, poprzedzającej śmierć bez zmartwychwstania.

Sybiraków liczone na wiele tysięcy. Składali się na te rzesze przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów; starcy, mężowie w sile wieku, młodzież i kobiety. Skuci kajdanami przemierzali olbrzymie przestrzenie Rosji europejskiej i azjatyckiej, narażeni na udękę konwoju, zmuszeni do współżycia ze zwykłymi zbrodniarzami, a dotarwszy wreszcie do miejsca kary, stawali się

częstokroć błogosławieństwem półdzikiej, ciemnej ludności, apostołami kultury i postępu, naukowymi badaczami nieznanych dotychczas krajów.

Wystarczy przerzucić bodaj pobieżnie karty pamiętników i wspomnień choćby tylko wybitniejszych Sybiraków, nie mówiąc o całej, dzisiaj już bardzo bogatej literaturze syberyjskiej, by przekonać się, co Polacy zdziałali dla Syberji. Ilu tam było Polaków-muzyków i artystów-malarzy, nauczycieli i nauczycielak; jak piękną rolę odegrało duchowieństwo katolickie; jakim nimbem otoczył chłop syberyjski czy nawet katorżnik kobietę polską. Wygnani ci byli — stwierdzam to bez przesady — błogosławieństwem krajiny, którą car wyznaczył im za miejsce kary za grzech tak olbrzymi, jak miłość Ojczyzny.

Wspomnienia syberyjskie posiadają wartość bardzo różnolitą, zależną od stopnia wykształcenia i talentu pisarskiego ich autorów. Częstokroć grze

szą przesadą i nieodpowiednim przedstawieniem faktów i nastrojów. Zład ich ogromna rozbieżność, dezorientująca czytelnika, pragnącego poznać realną prawdę. Częstokroć pisane łzami i żołą, nie uwzględniają dostatecznie faktu, iż obok nieludzkich wykonawców carskiej woli, trafiali się również ludzie, umiejący odczuć smutną dolę bliźniego. Innym razem i zbyt optymistycznym, opierającym się na jakimś poszczególnym fakcie, odbiegał zbytnio od rzeczywistości.

Dopiero pamiętając o tym wszystkim, ocenić potrafimy odpowiednio pracę Michała Janika, opartą na wycerpujących, sumiennych studjach i bardzo obszernej lekturze. Przewertował on skrupulatnie dostępne mu pamiętniki, wspomnienia i notatki Sybiraków; zestawił wrażenia, odnoszone przez rozmaitych ludzi; przeprowadził selekcję całego materiału dochodzącego do przesłanek i stwierdzeń, które pozwalają wreszcie czytelnikowi, intere-

MICHAŁ ROLLE.

SYBIRACY.

W dziesiątą rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego godziwa rzecz wspomnieć o tych¹⁾, którzy przez życie całe snili o wielkiej dziejowej chwili, kiedy dwugłowe czarne orły zaborczą ruszą w proch, a wzniesie się ponad nimi srebrno-pióry Orzeł biały.

Nie tylko snili, lecz pracowali dla Niepodległości, gotowi zapłacić za te swoje wygnanie marzenia krwią serdeczną i udęką w kopalniach syberyjskich.

Długie korowody męczenników za sprawę narodową ciągnęły etapami w ciągu półtora stulecia. Dążyli tam i konfederacy Barscy i żołnierze Konfederacji Barskiej; i uczestnicy walk z carami w latach 1831 i 63; i działacze

¹⁾ Michał Janik: „Dzieje Polaków na Syberji“. Kraków, 1928. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Zarys dziesięciolecia polskiej polityki społecznej.

Ukazać w ramach krótkiego artykułu okolicznościowego realną treść polityki społecznej Państwa Polskiego w dobie jej pierwszego dziesięciolecia jest zadaniem niewykonalnym. Obejmuje ona zakres tak wielki, zagadnienia tak skomplikowane, przebieg tak różnorodny, — iż najwięzniejsze nawet jej przedstawienie wymagałoby rozważań obszernych, wielokrotnie przekraczających rozmiary na tem miejscu rozporządzone. Zarys więc niniejszy ogranicza się z konieczności do lakonicznej charakterystyki ogólnego dorobku społeczno-politycznego za okres lat 1918 — 1928 i wskazania najważniejszych jego objawów i wyników.

Politykę społeczną Państwa Polskiego cechuje w przeciągu całego jej dziesięciolecia jedna właściwość szczególna, która ją wyodrębnia z pośród wszystkich pozostałych objawów polskiego życia państwowego w tym okresie. Cechą tą jest absolutna jednolitość jej pod względem programowym i ideologicznym. Pomimo licznych i różnorodnych przeobrażeń, jakie zachodziły w ogólnym kierownictwie polityki państwowej, pomimo licznych zmian personalnych na stanowisku ministrów pracy, pomimo głębokich wstrząszeń, jakich doznawał ogólny byt państwa — polska polityka społeczna była w przeciągu całego dziesięciolecia niezłomnym i konsekwentnym wyrazem ideologii wybitnie demokratycznej, oddanej bezwzględnie i bez żadnych wahań, sprawie ochrony i opieki nad warstwami społecznymi i materialnie upośledzonymi. Pokojowa, szybka, a ewolucyjna demokratyzacja ustawodawstwa społecznego i opartych na niem instytucji publicznych, — oto najistotniejsza, bez żadnych załamania przeprowadzona, polityka społeczna Państwa Polskiego. Tempo jej bywało różne, w zależności od okoliczności zewnętrznych i od osobistych cech kierowników Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, nigdy jednak nie była naruszona jej linja zasadnicza, w żadnym momencie nie doznała ona przerw. W porównaniu z niezmiernie zygakowatym kierunkiem tendencji większości innych polskich działów polityki i administracji państwowej, konsekwentny demokratyzm państwowej polskiej polityki społecznej zasługuje na szczególne podkreślenie.

Drugą cechą, na którą przy omawianiu tej dziedziny, z racji dziesięciolecia Państwa Polskiego, uwagę zwrócić należy, jest to fakt konieczności pokonania przez polską politykę społeczną przeszkód i trudności bez porównania większych, aniżeli to w innych dziedzinach życia państwowego

sującym się ciekawym zagadnieniem, zbliżyć się do rzeczywistości.

Dobrze się stało, że bodaj po latach wielu błąkania się po manowcach, poznaliśmy właściwy obraz martyrologii polskich wygnańców, wyrwanych z ognisk domowych i rzuconych w tyle odmienne warunki życia.

Dobrze się stało, że pisarz sumienny i zrównoważony jął się zadania, bynajmniej nie łatwego, i doprowadził je do skutku tak pięknie.

Prawda nie zmniejszyła ani zasług, ani wysokości ofiary Sybiraków i niezdania z ich czoła nimbu poświęcenia i legendy, przeciwnie: fakty zestawione w odpowiednie, ściśle z sobą związane grupy, naświetlone w sposób jedynie właściwy, tem dobitniej podkreślają znaczenie czynu tych, których myślą przewodnią życia była wolna i niepodległa Polska.

„Dzieje Polaków na Syberji“ zaliczam do rzędu książek, które niejedyn raz przeczytać pilnie warto. Jest to ponieważ nawet obowiązkiem współczesnego pokolenia, któremu Bóg pozwolił w innych zupełnie warunkach wznosić fundamenty gmachu odrodzonej państwowości polskiej.

miało miejsce. Trudności te dwojakiego były rodzaju. Jedne z nich, wynikające bezpośrednio z niesłuchanie trudnych zagadnień rzeczowych, które rozstrzygać trzeba było, drugie z braku w społeczeństwie zrozumienia dla roli i intencji kierowników polskiej polityki społecznej. Wszak w zakresie powyżej wymienionym chodziło nie tylko o ujednostajnienie i scalenie trzech całkowicie od siebie odrębnych systematów społeczno-ustawodawczych, o szybkie wytworzenie norm społeczno-politycznych na obszarach państwa, które norm tych były niemal całkowicie pozbawione, o opanowanie nowych, dopiero przez wskrzeszenie państwa wytworzonych, zagadnień i t. p. — lecz nade wszystko o uchronienie Polski od katastrofy społecznej, która stałaby się niechybnie również katastrofą polityczną. Pierwsze lata polskiej polityki społecznej, w dobie zupełnego rozprzężenia gospodarczego, przy dochodzącej w pewnych okresach do miliona liczbie bezrobotnych, przy forsownej, żadnymi środkami nie gardzącej propagandzie rewolucyjnej obu sąsiadów Rzeczypospolitej, przy podnieceniu gorączkowym wygłodzonych mas powojennych, olbrzymim napływie kilku milionów zdemobilizowanych żołnierzy i repatriantów i t. d. — były to lata gigantycznej wprost walki o ład, o porządek, o ustrój praworządny, o warunki pracy, o chleb dla głodnych, o uświadomienie społeczne i państwowe mas polskich. Gdyby walka ta była została przegrana — gmach odrodzonego Państwa Polskiego byłby runął w gruzy. Sądzę, że warto to sobie przypomnieć, w tej dobie rozpamiętywać o dziejach ubiegłego dziesięciolecia, a zwłaszcza w związku z drugim ze wspomnianych powyżej objawów, t. j. zgoła fałszywą oceną polityki społecznej polskiej przez bardzo szerokie koła społeczeństwa naszego. Każdy niemal krok w tej dziedzinie uważany był za doktrynerstwo, lub demagogię, najkonkretniejsze zarządzenia i reformy, które w następstwie wykazały całą swą dodatnią wartość, witane były nieraz oburzeniem, drwinami, załamaniem rąk nawet przez sfery skądinąd inteligentne. Instytucje społeczno-polityczne, w krajach Zachodu oddawna istniejące i wypróbowane, traktowano jako wprost bolszewickie, opiekę państwa nad warunkami pracy, jako krańcowy etatyzm, podkopanie wytwórczości, kulturę nierobstwa i lenistwa, słowem jako świadome czy nieświadome działanie na zgubę Polski. Niemało więc też trzeba było hartu, odporności i wiary w dobrą sprawę, by przeprowadzić polską politykę społeczną przez owo morze trudności rzeczowych i przeszkód nieuzasadnionych, by wbrew nim zbudować mocny, dziś już do obalenia niemożliwy, zręb polskiego ustawodawstwa socjalnego i polskich instytucji socjalnych — czyli trwały fundament normalnego i twórczego rozwoju Państwa Polskiego w dziedzinie społecznej.

Jako ilustrację przebiegu powyżej nakreślonego podajemy pokrótce najważniejsze etapy polskiej polityki społecznej w ubiegłym dziesięcioleciu:

Ośrodkiem kierowniczym tej polityki było z natury rzeczy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, powstałe jeszcze za czasów Rady Regencyjnej, w styczniu 1918-go roku. Skrępowane atoli przez władze okupacyjne mogło ono należycie rozwinąć swą działalność dopiero po uzyskaniu przez Polskę niezależnego bytu państwowego. Pierwszy okres tej działalności poświęcony był w pierwszym rzędzie akcji społeczno-ratowniczej, oraz pośpiesznemu promulgowaniu dekretów ustawodawczych w zakresie szeregu najważniejszych zagadnień życia socjalnego. Do pierwszej dziedziny należała pomoc bezrobotnym, organi-

zacja robót publicznych, reparacja jeńców i uchodźców, odżywianie i dożywianie zgłodniałej dziarwy i t. p. Do drugiej: ustanowienie osmiogodzinnego dnia pracy, utworzenie Państwowych Urzędów pośrednictwa Pracy, zorganizowanie inspekcji pracy, ustalenie zasad zakładania związków zawodowych, ustawa o kasach chorych, zawarcie pierwszej konwencji emigracyjnej z Francją, przymusowe załatwianie zatargów zbiorowych w rolnictwie.

Następne lata, już w czasie normalnej działalności ustawodawczej Sejmu, wypełnione były w znacznym stopniu ulepszeniem i ustawodawczym utrwaleniem poprzednio wydanych pośpiesznych dekretów i zarządzeń, a ponadto mniej już gorączkowej rozbudowie prawodawstwa socjalnego w innych dziedzinach, szczególnie zaś trosce o należyłą organizację i sprawność uprzednio powołanych instytucji. Nadmienić też trzeba, iż w tym okresie nadana została Polsce Konstytucja z dn. 17-go marca 1921-go r., zawierająca szereg gwarancji w zakresie socjalnym. W dziedzinie ustaw i zarządzeń nowych wymienić należy, ustawę o zarobkowym pośrednictwie pracy, utworzenie komisji do badania kosztów utrzymania pracowników, której obliczenia normowały przez szereg lat zarobki w Polsce, ustawę o urlopach dla pracowników, reformę ubezpieczeń społecznych w b. zaborze pruskim i b. austriackim, organizację Urzędu Emigracyjnego.

Następna od końca r. 1923-go, faza polityki społecznej w Polsce wypełniła podjęcie akcji na kilku nowych polach, jako to: ratyfikację kilkunastu konwencji międzynarodowych, przyjętych przez Międzynarodową Organizację Pracy przy Lidze Narodów; utworzenie Funduszu Bezrobocia, jako zabezpieczenia w czasie braku pracy, wskrzeszenie ubezpieczenia od wypadków przy pracy w b. zaborze rosyjskim; uchwalenie zasadniczej ustawy o pracy młodocianych i kobiet, oraz niemniej doniosłej ustawy o opiece społecznej; zawarcie nowych konwencji emigracyjnych z Francją i z Belgją i t. p.

Ostatnim wreszcie okresem polskiej polityki społecznej jest dwulecie 1926 — 1928, kiedy, na mocy upoważnień ustawodawczych Prezydenta Rzeczypospolitej, bez udziału Sejmu i Senatu wydano szereg ustaw bardzo ważnych. Do ich liczby należy: wielka ustawa o emigracji, ostateczna ustawa o sądach pracy, o bezpieczeństwie i higienie pracy, o chorobach zawodowych, o kaucjach pracowniczych, wreszcie dwie ustawy o umowach pracy: jedna dotycząca pracowników umysłowych, druga pracowników fizycznych.

Pozatem wszystkim, w ciągu całego tego dziesięciolecia trwała stale niezmordowana, olbrzymiej energii wymagająca praca nad likwidowaniem zatargów pracy.

Tak, w najwięzlejszym zarysie, przedstawia się plan ustawodawczy polskiej polityki społecznej w ubiegłym dziesięcioleciu. Gdy dodamy do niego wielką liczbę ustaw, rozporządzeń i zarządzeń, mających wyłącznie na celu unifikację polityki społecznej w byłych trzech zaborach, oraz usprawienie praktycznej działalności społeczno-administracyjnej władz i wielorakich instytucji im podległych, — zrozumiemy ogrom twórczej pracy, dokonanej w tej dziedzinie. Wynikiem jej ostatecznym: stworzenie stałych norm i form, w których toczy się może burzliwa fala współczesnego życia społecznego bez uszczerbku dla państwa i interesów ogółu, na drodze rzetelnego postępu i rzetelnej demokracji.

Gustaw Simon

b. podsekretarz stanu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

10 lat dostępu do morza.

Traktat Wersalski, otwierając Polsce wąski skrawek północnej granicy morskiej, powtórzył w dziejach Polski sytuację, w której otwierały się przed nią drogi dążenia do potęgi morskiej. Dawniejsza Rzeczpospolita nie wykorzystwała nawet w części wynikających stąd możliwości. Był to ciężki błąd historyczny, który zaważył silnie na dziejach politycznych i gospodarczych, błąd, który się nie powtórzył, świadczy o tem 10 lat pracy polskiej nad utrwaleniem swego stanu posiadania nad Bałtykiem.

Polska otrzymała 85 klm. brzegu morskiego, oraz brzegi trudnego do wykorzystania dla żeglugi półwyspu Helskiego. Na brzegu tym nie było ani jednego godnego uwagi portu, umożliwiającego stworzenie bazy żeglugi przybrzeżnej. Dwa małe porty rybackie — Puck i Hel — poza 85 klm. malowniczego, lecz naogół zaniedbanego i słabo zaludnionego brzeża o niedostępnym dla żeglugi charakterze — w tem się streszcza dostęp Polski do morza. Zdawać się mogło, że jakaś złośliwa ręka tknęła losy Polski w ten sposób, uniemożliwić jej rozwój jako państwa morskiego.

Polska w ten sposób mając granicę morską, faktycznie dostępu do morza była pozbawiona. Poza brakiem portów morskich, dotkliwie odczuwano brak linii kolejowych, łączącej bezpośrednio wybrzeże z resztą kraju. Jedyna linja prowadziła przez teren rym Wolnego Miasta via Gdańsk. Stwarzało to podwójną zależność od fantazji hakatystycznych wówczas władz Wolnego Miasta, która dotkliwie szczególnie odczuć w r. 1920, kiedy niezliczliwy Polsce Gdańsk szły w porcie i na kolejach swojego rytorjum transporty amunicji na potrzeby wojny z najazdem bolszewickim.

Pierwszem dziełem Niepodległej Polski na wybrzeżu, była budowa linii kolejowej, łączącej Puck z osadą Hel, przechodzącej przez cały półwysep, ukończona w r. 1921. Jednocześnie zaczęta była budowa linii kolejki - Gdynia, łącząca sieć kolejową wybrzeża z siecią województwa Pomorskiego. Następnie w r. 1920 pogłębiono i rozszerzono port Puck, wybudowano w nim bazę dla hydroplanów, i zakupiono kilka kanonerek morskich, stanowiących zaczątek polskiej floty wojennej. Myśl budowy portu w Gdyni powstała w r. 1921 utrwaliła się i przekształciła w czynie początkach roku 1923-go. Początkowo plan budowy portu nie był w części pomyślany na tę skalę, obecnie jest stosowana. Powstał nie zamiar wykorzystania jedynej godnej zatoki na wybrzeżu polskim, przedewszystkiem jako bazy dla rybnicy wojennej. Dopiero drugiemu premera Ponikowskiego projektowi tym nadał szerszy rozmach, czając Gdynię, małą wioską, jako miejsce dla przyszłego wojennego portu. W latach 1924/26 budowa portu Gdyni posuwała się powoli, ze względu na brak funduszy i złą sytuację finansową państwa.

Początek wojny celnej z Niemcami w czerwcu 1925 roku i nowopowstała konieczność eksportowania węgla drogą morską, nadała sprawie budowy portu w Gdyni pierwszorzędne znaczenie. Port w Gdyni musiał stać punktem wyjścia polskiej polityki gospodarczej i bramą wypadową Polski na morze. Wobec niewystarczającej przepuszczalności portu Gdyni, czysto gospodarcze znaczenie budowy nowego portu z dnia na dzień wzrastało w miarę wzrostu produkcji i konsolidacji gospodarczej nietylko Polski, ale i całego środkowo-europejskiego zaplecza, które przez powojenną zmianę granic ciążyło ku dzisiejszym portom niemieckim. W związku z temi faktami został rzucony i z nie-

bywała szybkością realizowany plan budowy magistrali kolejowej Górny Śląsk - Gdynia, która dziś już jest w 2/3 gotowa, całkowite zaś ukończenie nastąpi w roku 1931-ym. Od czasu wybuchu wojny celnej z Niemcami, a szczególnie pod energiczną ręką Ministra przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskiego, Gdynia zaczęła się przeobrażać w wielki port morski, stanowiąc jedyny dotychczas w dziejach świata przykład budowy wielkiego portu na pustym wybrzeżu w ciągu kilku lat. Jednocześnie utworzono zaчатки polskiej floty handlowej, oraz pięć regularnych połączeń Gdyni z portami Bałtyku, Francją, Anglią,

Norwegią i Ameryką Południową. Ukończenie tego portu przewidywane jest na wiosnę r. 1931 i pokrywać się będzie z faktyczną datą dziesięciolecia objęcia wybrzeża przez władze polskie. Dziś już Gdynia jest portem zajmującym pod względem ładunków ósme miejsce na Bałtyku, bijąc stare porty jak Królewiec i Lubeka. Wielkie statki transoceaniczne przybývają dziś z Indochińskich portów bezpośrednio z ładunkami ryżu i zatrzymują się tuż koło Łuszczarni, w miejscu, gdzie jeszcze trzy lata temu pasły się krowy o kilometr od wybrzeża. Gdynia stała się dziś symbolem polskiej pracy w tempie amerykańskim.

Ewolucja polityki narodowościowej w Polsce.

T. zw. problem mniejszości narodowych zajmował w myślach i pracach politycznych pierwszych 10-ciu lat niepodległości naszej tyle miejsca, że można go ująć w odrębny szkic i dziś, z racji wielkiej rocznicy, poświęcić mu nieco szczególnej uwagi. Zanim jednak przystąpimy do scharakteryzowania poszczególnych kierunków i faz rozwoju tego zagadnienia, należy je bodaj pobieżnie określić.

Powstało ono i powstać samorzutnie musiało z chwilą, gdy najpierw zamieszane, a potem definitywnie wyznaczone granice Państwa Polskiego wyłożyły poza terytorja o zwartej, etnicznie jednolitej ludności polskiej obszary o ludności bądź narodowościowo mieszanej, bądź przeważnie obcej. Wobec tej ludności musiała polityka państwowa zająć pewne określone stanowisko, odpowiadające nowoczesnym pojęciom, a przytem przy pomocy środków możliwie prostych, prowadzące do wyraźnie sformułowanego celu. Jakież jest cel polityki narodowościowej Państwa?

Mimo wielkich różnic, jakie wyłożyły się przy wyborze najważniejszych metod i środków, cel ich jest dla wszystkich kierunków jeden i bezsporny: z ludności państwowo biernej, a niekiedy wrogiej, urobić obywateli, odpowiedzialnych za losy Państwa. Uodpornić ją przeciw postronnej agitacji irredentystycznej. I mimo różnic kultur, wyznań i języków, przywrócić z tej mniejszości organizm państwa z resztą Rzeczypospolitej, żyjącej życiem, dzielący ohotnie jej losy i niedole.

Na drodze do osiągnięcia tego celu a po części jeszcze stoją ogromne

przeszkody. Przedewszystkiem niełatwą do przezwyciężenia wydawała się trudność w stosowaniu jednej, ogólnej metody, bo to, co nazywamy w Polsce »mniejszością«, jest ciałem niezmiernie zróżniczkowanym. System, dobry wobec nieterytoryjalnej mniejszości żydowskiej, mógł okazać się zawodnym wobec zwarcie występujących Rusinów. Metoda wychowawcza, stosowana wobec wysoko kulturalnie stojących Niemców, mogła najzupełniej zawieść w pierwotnym środowisku białoruskim.

Inne jeszcze były trudności. I tak, znaczna zachodzi różnica w potrzebach poszczególnych narodowości i w ich aspiracjach. Zaspokojenie niektórych nie pociąga dla Państwa żadnych poważniejszych ofiar; ustępstwa, czynione innym, prowadzą w prostej linii do rozbitcia jedności Rzeczypospolitej. Mamy do czynienia z mniejszościami, których dążeniem jest stworzenie »państwa w państwie«, i z mniejszościami o tendencjach wybitnie odśrodkowych. U niektórych żyją jeszcze świeże tradycje walki, prowadzonej w imię tych dążeń.

Te właśnie tradycje, aktualnie będące niczem innym, jak nienawiścią do Państwa, jak rozagitowanym do ostateczności nacjonalizmem, przysporzyły najwięcej trudności, a wielu idealistom naszym najwięcej rozczarowań. Ich humanitarny, przeczulony nieco liberalizm, cofał się niejednokrotnie z lękiem przed oporami, które trzeba było łamać i niszczyć — w imię interesów państwowych (vide »Listopad 1918 r.« A. Hausnera).

Łatwo zrozumieć i wybaczyć, że w tych warunkach zrodziło się tak

wiele, sprzecznych nieraz »systemów« działania. Zasadniczo już w pierwszym okresie naszej niepodległości, wyodrębnić można dwie, diametralnie różne grupy poglądów. Linję demarkacyjną między nimi wykreśla samo pojęcie istoty Państwa: narodowe, czy narodowościowe. Rządzone przedewszystkiem przez Polaków, czy też przez wszystkie narodowości w ich proporcjonalnym stosunku. Szło w tych sporach o podstawową »kwestję gospodarza«.

Jak wiadomo — wyrazicielami programu o wyłącznej władzy Narodu Polskiego w Państwie, była nar. demokracja, która zresztą doprowadziła do znacznego uproszczenia całego problemu narodowościowego. Odrzuciła go jako »nieistniejący i sztuczny«. Wychowywanie mniejszości w kierunku asymilacji państwowej, uznana za zbędne, uważając, że lepiej będzie te niewygodne i trudne do kierowania odłamy wykreślić. Nie powiedziano nigdy wyraźnie, w jaki, praktycznie możliwy sposób uda się bodaj wynarodowić trzecią część ludności Państwa, ale podejmowano w tym kierunku liczne, bezskuteczne próby.

Druga grupa również doszła w swych tezach do wyników krańcowych. Mniej miała sposobności do realizowania swych poglądów, ale przy dobrej woli łatwo przekonać się mogła, jak ryzykowną rzeczą byłoby czynienie »współgospodarzami« ludzi, opanowanych myślą o oderwaniu się od całości.

W latach 1918 — 1920 posiadała kwestja narodowościowa w Polsce jeszcze pewne cechy specjalne, ściśle związane z celami ówczesnych wojen. Gdy otwarte kiedyś zostaną archiwa tego okresu, wyjdą na jaw niezmiernie ciekawe materiały polityczne, które wykażą, w jakim stopniu na kwestję narodowościową u nas wpłynęła walka z Rosją o inicjatywę na Wschodzie. To jedno bowiem dziś wiemy, że celem wojny 1920 roku było nie tylko zwycięstwo orężne, ale i polityczne, a mianowicie osiągnięcie wpływu na młodą, krystalizującą się narody — białoruski i ukraiński. W sprawach tych była kwestja narodowościowa w Polsce punktem wyjścia i podstawą operacyjną. Ale kwestja ta wówczas jeszcze rozwiązana nie była.

Rozwiązanie wcześniejsze, choć pozorne przyniosła Rosja, posuwając się do punktu ostatecznego i głosząc dla swych mniejszości »niepodległość

i samostanowienie aż do oderwania«. Przez kilka lat wywoływało to w Polsce pewne zdenerwowanie i przygnębienie. Zdawało się, że w tej szczególnej »licytacji« zaoferowała strona przeciwna wartość, z jaką my współzawodniczyć nie możemy, że po drugiej stronie granicy wschodniej powstała dla naszych mniejszości kresowych siła atrakcyjna zbyt wielka, byśmy mogli jej przeciwstawić inną, bodaj równą. Myślano wtedy o »koncesjach«, niekiedy bardzo daleko idących, ale zawsze przekonywano się dość wcześnie, że największe przywileje, jakich moglibyśmy udzielić naszym mniejszościom, będą niczem w porównaniu z »gestem proletarjackiej Rosji«.

Ów czynnik postronny zakłócił spokój nie tylko wielu naszych polityków, ale i wśród mniejszości nie pozostał bez echa. Pod wpływem wyęźnionej agitacji, powstały wśród Rusinów i Białorusinów kierunki polityczne, głoszące »przyłączenie« do ościanego mocarstwa. Ale stan ten trwał niedługo. Suggestja »koncesyj rosyjskich« prysła w momencie, gdy widoczny stał się charakter tych »ustępstw«, gdy głośna »wolność« sowiecka okazała się sprytnym manewrem taktycznym, pod którym kryje się bezwzględny ucisk.

W ten sposób osłabienia doznał wpływ, wywierany przez naszego sąsiada wschodniego na kwestję narodowościową w Polsce. Tymczasem jednak kwestja ta, mimo wielu sporów teoretycznych, stała otworem. Wciąż walczyły z sobą kierunki sprzeczne, przyczem walka ta, przenoszona »w teren«, prowadziła do chaosu. Nie miały tu nic do powiedzenia Rządy, zmieniające się często, a przytem zbyt słabe, zbyt zaabsorbowane innymi troskami, aby odważyć się na »usunięcie bolączki«. Zostawiono ten kłopot czynnikom lokalnym, t. j. urzędnikom kresowym i stronnictwom. A te działały według własnych przekonań. Dzięki temu, widzieliśmy na kresach wszelkie możliwe »systemy«, stosowane na przemian lub łącznie. Były okolice, w których polityka narodowościowa polegała nie tylko na forytowaniu mniejszości, ale wręcz na forsownem tworzeniu z niej »świadomego narodu«. Gdzie indziej widzieliśmy na odwrót hamowanie przejawów życia narodowościowego. Obok rządów »silnej ręki; spotykaliśmy rządy słabe i pobłażliwe na wszelkie wybryki.

ANJA ŁOBACZEWSKA.

Muzyka polska niepodległej Polsce.

Rzuciwszy okiem wstecz na tych ostatnich lat dziesięć, które nas dzieli od pamiętnej i sercu każdego Polaka nieodrośniętej chwili odzyskania niepodległości politycznej, widzimy na każdym polu kultury umysłowej olbrzymie wysiłki w kierunku stworzenia absolutnie własnych wartości duchowych. Wysiłek ten cięższy, tem trudniejszy, że jak każda młoda jednostka polityczna musieliśmy w pień pokonać cały szereg trudności zupełnie elementarnych, przedewszystkiem materialnych i organizacyjnych, któreby dały podstawy dla wzniesienia gmachu nowej kultury narodowej. Rozbitci pod trzema zaborami, gdzie wrogowie nasi pracowali nad zniwelowaniem naszych odrębności rasowych, musieliśmy niejednokrotnie szukać ich moźwiastków międzynarodowych, w których nasza polskość żyła życiem utajonym, choć niemniej intensywnem. Tak było w nauce i sztuce, a jeśli weźmiemy za przykład tę najmłodszą ze sztuk piękną, która może najsilniej wycisnąć swe piętno na obliczu duchowym Europy u przełomu XIX i XX wieku, t. j. muzykę, ujrzymy olbrzymi postęp w latach ostatnich, który świadczy zupełnie niedwuznacz-

nie o naszej żywotności. U zarania nowej epoki, jaką był dla narodów słowiańskich rok 1918, weszliśmy w szranki państw niepodległych z wiarą i zaufaniem we własne siły, wyrosłem na gruncie naszej wielkiej przeszłości. Kto zna choćby tylko w najogólniejszych zarysach historję polskiej muzyki, ten może być dumny na stanowisko, zajmowane przez nią w dziejach muzyki ogólnoeuropejskiej XV, XVI i XVII wieku. Gdy badania naszej muzykologii uprzęstąpią światu nasze pomnikowe wydawnictwa muzyczne — a jest dziś już wszelka nadzieja, że stanie się to w niedalekiej przyszłości — okaże się wówczas że muzyka polska nie tylko nie pozostawała w tyle poza twórczością współczesną francuską, niemiecką, włoską i niderlandzką, ale niejednokrotnie zajmowała w niej miejsce pierwszorzędne. Znikną też legendy o niskim poziomie ogólnej kultury muzycznej w dawnej Polsce, gdy jako argumenty twierdzenia wprost przeciwnego przytoczyć będziemy mogli liczne traktaty teoretyczne o bardzo wysokiej nieraz wartości, będące jednak niestety tylko częstką bogatej spuścizny, która przepadła nieraz bezpowrotnie w zawierusze dziejów.

Do tych tradycji, nawiązać nie serdecznego kontaktu było pierwszym zadaniem odradzającej się Polski niepodległej. I przyznać trzeba, że wyrosła w naszej epoce generacja twór-

czych muzyków polskich zrozumiała znaczenie i doniosłość tego zadania w całej pełni. Odrodzenie się sztuki u źródła pieśni ludowej stało się w reszcie Europy faktem dokonany już około r. 1860, w Rosji nawet dużo wcześniej, jeżeli weźmiemy pod uwagę t. zw. »Szkoly Pięciu«, w skład której wchodził kompozytorowie o tak wybitnie narodowych pierwiastkach jak Glinka, Dargominski, a później Musorgski. Jedną z najwcześniejszych jaśkółek tego ruchu narodowego, był, jak to przyznaje cała dzisiejsza nauka, nasz Chopin, który zdala od swej tak nieszczęśliwej wówczas ojczyzny obwieścił całemu światu, że Polska choć chwilowo w niewoli, żyje i żyć będzie na wieki, żyje w cudownych pieśniach swego ludu, w swych mazurkach i polonezach, które są niczem innym, jak rytmem i melodją rodzimą naszego ducha polskiego, przesublimowanego w głębokich tajnikach Chopinowskiej jaźni twórczej. Żyła ta pieśń polska i w operach narodowych i pieśniach innego muzyka, którego wzrok bardziej ku ziemi zwrócony, obejmował mniejsze może, lecz niemniej rdzennie polskie horyzonty, Stanisława Moniuszki, wreszcie w twórczości tych kilku kompozytorów, których działanie przypada właśnie na lata przedwojenne i wojenne, jak Noskowski, Żeleński, Melcer, Paderewski i i., w końcu zaś w twórczości t. zw. »Młodej Polski«, w

której przedewszystkiem niezapomniajmy pamięci Mieczysław Karłowicz, Ludomir Różycki i Karol Szymanowski zdobyli sobie imię na forum międzynarodowym. Na czoło kompozytorów »Młodej Polski« wybił się dziś bezsprzecznie Karol Szymanowski, nie tylko w Polsce, ale i zagranicą uchodzący za jednego z głównych pionierów muzyki współczesnej. I na rozwoju jego tak bogatej osobowości twórczej widzimy właśnie cały ów typowy zwrot, jaki dokonał się w muzyce polskiej w ostatnich dziesięciu latach. Szymanowski, indywidualność niezwykle wybitna, którego twórczość chodzi drogami zupełnie odrębnymi od reszty Europy, który nie należy i nie należał nigdy do żadnej »Szkoly«, w pierwszych okresach swej pracy twórczej jest kompozytorem raczej międzynarodowym. Tylko wątpliwa nić kontaktu, łącząca jego pierwsze Preludja i Etiudy z dziełami Chopina, każe przeczuwać jego późniejsze drogi. Tematy ogólnoludzkie, raczej abstrakcyjnej natury, zajmują go w latach następnych, i do nich też nagina formę niezwykle oryginalną. Dopiero w dziełach powstałych po r. 1918 czujemy w Szymanowskim kompozytora absolutnie polskiego, który świadomy swego wysokiego posłannictwa zaznacza charakter wybitnie narodowy zarówno w treści, jak i w formie, czy to będą owe drobne Mazurki fortepianowe, czy pierwsza od czasów XVI i

Przeważał jednak w polityce narodowościowej element, zalecany przez naszych nacjonalistów, doprowadzając do ustawicznych zadrażnień, do nieustannego wrzenia.

Stan ten, trwający aż do majowego przewrotu, trzeba sobie należyście uprzytomnić, aby móc ocenić zmiany, zaszły w ostatnim okresie. Na czym one polegają? Oto przede wszystkim: na ujednostajnieniu polityki narodowościowej, a następnie na oparciu jej o czynnik, poprzednio niedoceniany, o Konstytucję. Rząd Marszałka Piłsudskiego pierwszy sprowadził problem polityki mniejszościowej do zagadnienia ścisłego i uczciwego wykonania swobód konstytucyjnych. Po wszystkich dotychczasowych, niekiedy fantastycznych »systemach«, ten wydaje się uderzająco prosty; dać mniejszościom to, co im należy się, i żądać od nich tego, czego od obywatela wymaga Konstytucja, — oto ta »formuła magiczna«, której szukano u nas od początku, często schodząc w tych poszukiwaniach na bezdroża.

W parze z tem, co możnaby nazwać »urzeczywistnieniem sprawiedliwości« w dziedzinie wyznaniowej, kulturalnej i gospodarczej, idzie rzecz poniekąd również nowa: staranny dobór urzędników kresowych. Jeśli poprzednio dobór ten był często dziełem przypadku lub najrabiej powołanych wpływów, dziś kieruje się on jedynie rzeczowymi kwalifikacjami. Od przedstawicieli Państwa na kresach wymaga się, aby reprezentował godnie majestat Rzeczypospolitej. Wychodzi się bowiem ze słusznej zasady, że on, Wojewoda czy Starosta, jest niejednokrotnie jedynym widomym symbolem Państwa, jedynym czynnikiem, ku któremu kierują się oczy ludności, szukającej prawa, powagi, dobroci i siły.

Ponadto Rząd Marszałka Piłsudskiego wprowadził pierwszy w problem mniejszości narodowych system badań naukowych. Jest to inowacja wagi zasadniczej, na tle poprzedniej praktyki — przełomowej. Usuwa bowiem tak fatalną w skutku dowolność i ignorancję. Przez powołanie rzeczoznawców tego niezmiernie skomplikowanego zagadnienia, przez danie im możliwości gromadzenia materiałów, stawiania wniosków, występowania z inicjatywą — wykreślono jedynie właściwą drogę, prowadzącą do celu.

Czy droga ta rzeczywiście do celu prowadzi? Odpowiedź może dać jedynie doświadczenie. I o ile okres ostatnich dwóch lat przyjmujemy za kry-

terjum badania, odpowiedź wypadnie pozytywnie.

W ciągu tego, nader krótkiego zresztą okresu, zaszły zmiany istotne. Obniżyło się napięcie antagonizmów politycznych w życiu narodowościowym, podniósł autorytet Państwa wśród mniejszości, pojawił się wreszcie czynnik zupełnie nowy — szacunek i zaufanie. Zmiany te dokonywały się cicho i bez wstrząsów. Nie są przewrotnym, lecz szybko przebiegającym procesem ewolucyjnym.

Na wstępie określiliśmy cel polityki narodowościowej. Łatwo zrozumieć, że do tego końcowego celu nie doszliśmy jeszcze, ale wiemy, że do niego idziemy. Niemal z miesiąca na miesiąc topnieje liczba tych, których nazywano »wrogami Państwa«. Pesymiści liczyli ich niegdyś tyłu, ilu Polska posiada obywateli obcej narodowości. Dziś widzą, że cyfra ta jest o-

graniczona, a miernika nie tworzy już wyznaczenie lub narodowość. Z olbrzymiej, groźnej masy, wyłoniły się ściśle określone grupy, z którymi trwa walka, których wpływy jednak maleją nie przez represje władz, ale przez opór samej ludności, dziś już grawitującej ku Państwu.

Gdyby w dwóch słowach zamknąć tajemnicę obecnej polityki narodowościowej w Polsce, słowami temi byłoby — wychowanie obywatelskie. Przez prawo i sprawiedliwość, przez opiekę i zaspakajanie potrzeb, przez rozwijanie wewnętrznej dyscypliny państwowej, przez ciągłość i konsekwencję wychowania, zdobywa Państwo obywateli tam, gdzie niepodzielnie władał chaos, opór i bunt.

Wielkimi krokami zmierzamy do celu, a rocznica 10-lecia niepodległości jest kamieniem milowym przebytego etapu.

Dziesięcioletni rozwój szkolnictwa w Polsce.

SZKOLNICTWO Powszechne.

W zakresie szkolnictwa powszechnego dziesięcioletni rozwój jest szczególnie wybitny. Szkoły polskie państwowe istniały przed uzyskaniem niepodległości tylko w b. zaborze austriackim, w dwu pozostałych były narzędziem wynarodowiania, a polskie szkoły prywatne pozbawione były praw i wszelkimi sposobami prześladowane. W ciągu dziesięciolecia zreorganizowano i rozbudowano szkolnictwo powszechne na terenie całego Państwa, ustalono nowoczesne zasady wychowawcze i zaprojektowano racjonalną sieć szkolną, opartą na szkole siedmiodziałowej o trzy kilometrowym obwodzie szkolnym. Obecnie posiadamy 26.272 szkoły powszechne z 70.144 nauczycielami i 3.362.487 uczniami. W ciągu ostatnich tylko siedmiu lat liczba uczniów w szkołach powszechnych wzrosła o 160.000, a nauczycieli o 13.000. Od roku 1918 do końca 1927 samorządy przy częściowej pomocy z funduszy państwowych wybudowały 850 gmachów dla szkół powszechnych, dostarczając około 3.500 izb lekcyjnych, nadto wyłączenie z funduszy własnych samorządy wybudowały w tymże czasie około 900 budynków szkolnych, dających 2.000 nowych izb lekcyjnych, ogółem więc wybudowano w ciągu lat 10-ciu zgórą 1.700 budynków szkolnych i ponad 5.500 izb lekcyjnych.

W ogólnej liczbie szkół powszechnych mieszczą się również szkoły dla mniejszości narodowych. Publicznych szkół powszechnych z ruskim językiem wykładowym na obszarze Małopolski i Wołynia istnieje obecnie 694, szkół zaś dwujęzycznych, polsko-ruskich — 2.114. Przed wojną na obszarze Wołynia szkół ruskich zupełnie nie było. Nie było również zupełnie białoruskich szkół powszechnych, których obecnie na obszarze Województwa wschodniego jest 24 z białoruskim językiem nauczania, i 51 dwujęzycznych, polsko-białoruskich. Niemieckich szkół powszechnych jest 721, prywatnych — 209, razem 930 niemieckich szkół powszechnych dostarcza naukę zgórą 80 tysięcznej rzeszy dziatwy niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. 25 tysięczna mniejszość czeska posiada 18 publicznych szkół powszechnych z czeskim językiem nauczania, oraz 10 prywatnych. Dla mniejszości litewskiej istnieje 19 publicznych szkół powszechnych, oraz około 80 szkół prywatnych, a w 29 publicznych szkołach powszechnych z polskim językiem nauczania wprowadzona została dla dzieci litewskich jako przedmiot nauka języka litewskiego. Dla dzieci żydowskich w miejscowościach, gdzie ze strony rodziców wpłynęła dostateczna ilość zgłoszeń, tworzone są osobne publiczne szkoły powszechne lub pojedyncze oddziały. Szkół prywatnych posiada mniejszość żydowska około 200-stu.

SEMINARJA NAUCZYCIELSKIE.

Zakładów kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w chwili powstania Państwa było na obszarze Polski bez przyłączonych później Pomorza i Górnego Śląska — 72 z 7 tysiącami uczniów, obecnie jest już 216 seminarjów i kursów nauczycielskich, w których kształcą się prawie 40 tysięcy przyszłych nauczycieli szkół powszechnych. Poziom kwalifikacji zawodowych nauczycieli szkół powszechnych podniósł się wybitnie: gdy przy obejmowaniu szkolnictwa przez władze polskie było zaledwie 36 proc. nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami, to w roku 1921 było już 59 proc., a w roku 1927 — 86 proc. Przyczyniło się ku temu w poważnej mierze organizowanie krótkoterminowych kursów wakacyjnych dla czynnych nauczycieli szkół powszechnych, kursów takich zorganizowano ogółem 1.800, wysłuchało ich około 80 tysięcy nauczycieli. W ciągu dziesięciolecia dla państwowych seminarjów nauczycielskich wybudowano około 190 tysięcy metrów sześciennych budynków.

SZKOŁY ŚREDNIE OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE.

Przy powstawaniu Państwa na całym obecnym obszarze Polski jedynie w byłym zaborze austriackim istniały państwowe gimnazja polskie w liczbie 72, w innych zaborach państwowe gimnazja były wyłącznie niemieckie względnie rosyjskie. Obecnie jest w Polsce 272 gimnazja państwowe, 66 samorządowych i 458 gimnazjów prywatnych, ogółem więc 796 średnich zakładów ogólnokształcących, w których wykłada 14.786 nauczycieli i do których w ub. roku szkolnym uczęszczało 216.000 uczniów. Dla gimnazjów państwowych wybudowano dotąd 140.000 metrów sześciennych budynków. Poza rozwojem ilościowym osiągnięto bardzo poważny rozwój jakościowy szkolnictwa średniego przez uproszczenie i dostosowanie programów nauczania do nowoczesnych wymogów organizacyjnych i metodycznych. Zredukowano liczbę przedmiotów i gimnazjum podzielono na trzyklasowe gimnazjum niższe o typie jednolitym i pięcioklasowe gimnazjum wyższe o trzech typach: matematyczno-przyrodniczym, humanistycznym i klasycznym. Reforma ta dała bardzo poważne wyniki.

W ogólnej liczbie gimnazjów państwowych jest 6 ruskich.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE.

Świetny rozwój osiągnęło również szkolnictwo zawodowe: z 270 szkół zawodowych, odziedziczonych po zaborcach, rozrosło się do liczby 1.145 szkół oraz paruset kursów zawodowych, liczba zaś uczniów wzrosła w ciągu tylko 7-miu ostatnich lat z 44 tys. do 156 tys..

Szkoły zawodowe rozpadają się na sześć zasadniczych typów: techniczne, agrotechniczne, rzemieślniczo - prze-

mysłowe, doksztalcające, handlowe i zawodowe żeńskie. Szkół technicznych, wraz ze szkołami dla majstrów i dozorców fabrycznych jest obecnie 72 z 9.000 uczniów, szkół rzemieślniczo-przemysłowych jest 100 z około 12.000 uczniów. W 150 szkołach zawodowych żeńskich kształcą się około 23 tysiące kobiet i dziewcząt. Wybitny rozwój wykazuje szkolnictwo doksztalcające, dające obecnie prawie dziewięćdziesiąt - tysięcznej rzeszy młodzieży pracującej w przemyśle, handlu i rzemiośle możliwość podniesienia poziomu swej wiedzy ogólnej i zawodowej.

SZKOLNICTWO WYŻSZE.

Szkolnictwo wyższe wykazuje najpoważniejszy rozwój na terenie b. zaboru rosyjskiego. Przed wojną wszystkie wyższe uczelnie polskie, istniejące na obecnym obszarze Państwa, skupiły się wyłącznie w b. zaborze austriackim, gdzie istniało dwa uniwersytety, w Krakowie i Lwowie, Politechnika i Akademia Weterynaryjna — we Lwowie, oraz Akademia Górnicza i Akademia Sztuk Pięknych — w Krakowie. W czasie okupacji niemieckiej powstały w Warszawie Uniwersytet i Politechnika. W ciągu pierwszego dziesięciolecia powstało w Polsce 4 nowe wyższe uczelnie państwowe: Uniwersytety w Poznaniu i Wilnie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego i Państwowy Instytut Dentystyczny — w Warszawie, oraz 10 wyższych uczelni niepaństwowych: w Warszawie Wyższa Szkoła Handlowa, Wolna Wszechnica Polska, Wyższa Szkoła Dziennikarska i Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie Wyższe Studium Handlowe i Szkoła nauk Politycznych we Lwowie Wyższa Szkoła Handlowa Zagranicznego i Wyższe Kursy Miałskie, wreszcie w Poznaniu Wyższa Szkoła Handlowa. W roku 1927 wszystkie istniejące wówczas szkoły wyższe posiadały 732 katedry i 1000 pomocniczych sił naukowych, w dwadzieścia lat potem już 869 katedr i 1285 pomocniczych sił naukowych. Ostatnie po dokonaniu, koniecznych dla zrównoważenia budżetu, redukcji, liczba katedr wynosi 793, pomocniczych sił naukowych, — 1371. Ilość młodzieży akademickiej wynosiła w roku 1920/21 — 23.000, w ciągu 6 lat wzrosła już do liczby 36.650 słuchaczy.

Dla pomieszczenia szkół akademickich Państwo wybudowało w ciągu dnia przebudowało 632.079 metrów sześć. budynków, rozpoczęło zaś budowę dalszych 314.907 m³.

WYCHOWANIE FIZYCZNE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Oprócz rozwoju umysłowego szkolnictwo polskie wywiera również poważny wpływ na rozwój fizyczny kształcącej się młodzieży. Gimnastyka i sport zostały należyście w programach szkolnych uwzględnione i czynią się niewątpliwie do umocnienia tężyzny fizycznej młodzieży. Wielkie trudności początkowo stwarzał brak odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli i instruktorów gimnastycznych i instruktorów sportowych. Stan ten uległ poprawie przez stworzenie zakładów kształcenia nauczycieli i instruktorów gimnastyki i sportu. Obecnie około 70% stanowisk nauczycieli gimnastyki w szkołach państwowych obsadzono absolwentami tych właśnie zakładów (studia przy uniwersytecie w Poznaniu i Krakowie. Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie). W bezpośrednim związku z rozwojem fizycznym kształcącej się młodzieży pozostaje szkolna opieka higieniczno-lekarska, która dotąd została zorganizowana w 178 miastach i 49 powiatach.

W pobieżnym zarysie trudno zobrazować całokształt dziesięcioletniego rozwoju szkolnictwa w Polsce, jest on jednak niewątpliwie wielkim — mówią o tem już same tylko przytoczone cyfry.

W. Kietlicz -Wojnacki.

XVII w. „polska” muzyka religijna „Stabat Mater”, czy wreszcie całą poezję Tatr i ludu jego interpretujący balet „Harnaś”. Ta misja Szymanowskiego znalazła już dziś licznych naśladowców; codzien prawie słyszy się o jakiejś nowej wybitnej indywidualności twórczej, która międzynarodową produkcję europejską wzbogaca elementami specyficznymi polskiej kultury, żeby wymienić tylko licznych kompozytorów, których nazwiska czytamy z dumą na łamach prasy polskiej i zagranicznej. Wszyscy oni czują się Polakami i jako tacy występują w organizacjach międzynarodowych. Równocześnie zyskujemy coraz nowe ośrodki kultury muzycznej, Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Katowice, Wilno, Łódź rywalizują z sobą w stworzeniu ruchu koncertowego i operowego, w którym twórczość rodzima pierwsze zajmuje miejsce. Na uniwersytetach polskich kształcą się zastęp muzykologów, których najpierwszą troską będzie zacieśnienie kontaktu między twórczością polską wczorajszą a dzisiejszą, oraz zbadanie właściwości regionalnych pieśni polskiej, a w Konserwatoriach i wyższych Uczelniach muzycznych wyrasta cały zastęp artystów - odtwórców, którzy pieśni tej będą torować drogę w świat szeroki.

Postęp gospodarczy Polski.

Wywiad z P. Prezesem Antonim Wieniawskim, doradcą ekonomicznym M. S. Z.

Z okazji dziesięciolecia niepodległości Polski, zwrócił się przedstawiciel Polskiej Agencji publicystycznej do p. prezesa Antoniego Wieniawskiego, doradcy ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o wyrażenie swej opinii o postępie gospodarczym Polski w ciągu lat 10 ciu niepodległego bytu.

Pan prezes odpowiedział, co następuje:
Zastrzegam się, że nie dotykam całej ogromnej dziedziny życia politycznego Państwa, aparatu administracyjnego, sprawności policji, szkolnictwa, higieny, urządzeń socjalnych, wydatnego rozwoju sprawności placówek zagranicznych, całej wielkiej dziedziny prawodawstwa i sądownictwa i t. p. Droga w tym kierunku przebyła Polska w ciągu dziesięciolecia w siedmiomilowych butach.

W dziedzinie gospodarczej postęp uwydatnił się szczególnie w rozwoju środków komunikacyjnych. Musimy tylko porównać, czego w tej gałęzi dokonano u nas w ciągu 20 lat przed wojną i jaki nikły ułamek stanowi to w stosunku do pracy wykonanej w tym przedzie w ciągu ostatnich lat dziesięciu. W kierunku budowy kolei wąskotorowych, szos, rozburzenia portów zrobiono bardzo wiele. Wina się łatwo, jakim ewenementem była budowa kolei kaliskiej, na czekano dostownie dziesiątki lat. Trudności finansowych z jakimi walczyliśmy, długość nowowbudowanych kolei, osiągnęła 644 kilometry.

Jeżeli chodzi o rozwój przemysłu, wader wartościowe dzieła, które się w ciągu roku bieżącego i ubiegłego wykonały (prace Ministra Kwiatkowskiego, dyrektora Starzyńskiego, wydawnictwa Prezydium Rady Ministrów i Mi-

nisterstwa Przemysłu i Handlu) dają możliwość ocenienia wyników dziesięcioletnich wysiłków. Musimy na plan pierwszy wysunąć te gałęzie przemysłu, które przed wojną na ziemiach polskich bądź to nie istniały, bądź też znajdowały się w najprymitywniejszym stadium rozwoju. Do tych dziedzin zaliczyć należy w pierwszym rzędzie: przemysł materiałów kolejowych, chemiczny, elektryczny, gumowy, fabrykację broni, sztucznego jedwabiu i wiele innych, które pozornie wydają się drugorzędne, w istocie jednak posiadają bardzo doniosłe znaczenie dla normalnego rozwoju kraju i uniezależnienia się od przemysłu zagranicznego. Jesteśmy świadomi, jak wielkich wysiłków woli, energii i pomysłowości potrzeba było, aby te gałęzie przemysłu stworzyć, względnie odtworzyć zniszczony przemysł przedwojenny w trudnych warunkach.

Nie możemy również zamykać oczu na tę okoliczność, że rozwojowi przemysłu nie towarzyszył równoległy wzrost zasobów finansowych kraju, który wciąż cierpi na dotkliwy brak kapitału i walczyć musi z wielką droższą kredytu. Dopiero ostatnie dwa lata przyniosły pewną poprawę przez poważniejszy dopływ kapitału zagranicznego, który jednak w krótkim stunkowo czasie pochłonięty został przez szybki rozwój życia gospodarczego. Najbardziej jaskrawym dowodem ubóstwa kapitału jest bardzo powolne tempo w ruchu budowlanym. Zabiegi państwa w sprawie poparcia tego ruchu dały wprawdzie wyniki, są one jednak niedostateczne w stosunku do wielkich potrzeb. Trudno też przewidywać aby w latach najbliższych tempo ruchu budowlanego miało się stać znacznie szybsze, będzie ono bowiem zawsze

uzależnione od gromadzenia się oszczędności.

Ze oszczędności te gromadzą się, jest faktem niewątpliwym. Rozmiary ich jednak sprawdzić jest trudno i wątpliwem mi się wydaje, aby oszczędności zgromadzone w ciągu tego dziesięciolecia przekraczały półtora miljarda złotych. Cyfra to skromna w porównaniu z imponującymi cyframi, jakimi się Rzesza niemiecka dzisiaj wykazać może.

W jednej dziedzinie niestety Polska nie może poszczycić się wydatniejszym postępem a mianowicie, w dziedzinie handlu. Handel nie posunął się naprzód i wykazuje minimalny tylko rozwój w porównaniu do przedwojennego. Cała wielka dziedzina handlu międzynarodowego, a w szczególności eksportowego, leży prawie odłogiem. Handel objął co najwyżej import, co jest w naszym życiu gospodarczym, objawem wybitnie ujemnym. Zajmujemy się gorliwie rozważaniem środków poprawy bilansu handlowego. Powiedzmy sobie jasno: bez należytego ujęcia eksportu przez dobrze zorganizowany handel, nie pokonamy trudności, które nam życie nastęca. Im większe przeszkody stwarza cała sztuczna budowa systemów celnych i zakazów przewozu oraz reglamentacji, tem potrzebniejsza jest przedsiębiorczość, energia, doskonała znajomość rynków światowych.

Minione dziesięciolecie upłynęło pod hasłem rozbudowy i udoskonalenia rodzimego przemysłu. Zdobyte w tym kierunku osiągnięto znaczne. Miejmy nadzieję, że najbliższe dziesięciolecie poświęcone będzie stworzeniu trwałych podstaw dla handlu polskiego, handlu ujętego w sposób nowoczesny, który zdoła przeniknąć do najodleglejszych zakątków świata i utorować drogę wytworom polskiego przemysłu.

Niemcy zawdzięczają olbrzymi swój postęp głównie znakomitej organizacji handlu zagranicznego, bez którego rozrastający się przemysł niemiecki byłby skazany na bezczynność. Sąsiednie Czechy wykazują wielką w tym względzie żywotność. Polska na drogę handlu wkroczyć musi, by jak wyżej wspomnieliśmy, torować drogę rozwojowi polskiego przemysłu.

To zadanie wydaje nam się najbliższym i stanowić będzie etap do dalszego rozwoju, którym będzie niewątpliwie, w miarę powrotu do normalnych stosunków, stanowisko pośrednika między Wschodem a Zachodem.

Przegląd ustawodawstwa.

ZWIĄZKI MAŁŻEŃSKIE FUNKCJONARZUSZÓW POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Nr. 87 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zawiera rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych „w sprawie zawierania związków małżeńskich przez funkcjonarjuszy Policji Państwowej”. Wedle jego treści funkcjonariusz Policji tak w stanie czynnym jak i nieczynnym winien na zawarciu związku małżeńskiego uzyskać zezwolenie władzy przełożonej. Szeregowy Policji Państwowej może uzyskać takie zezwolenie, o ile ukończył 24 lat życia, jego narzeczona posiada nieposzlakowaną opinię i przesłużył trzy lata w Policji; ten ostatni warunek nie jest wymagany od oficerów Policji. Ważnym jest postanowienie, że o ileby w pewnym okręgu Wojewódzkim liczba szeregowych żonatych, względnie wdowców i rozwiedzionych, mających na utrzymaniu dzieci, przekroczyła 75 proc. ogólnego etatu szeregowych, Komendant główny Policji może zabronić wydawania zezwoleń na małżeństwa szeregowych. Samowolne zawarcie przez funkcjonariusza Policji małżeństwa pociąga za sobą odpowiedzialność dyscyplinarną. Dr. L.

ALFRED LANIEWSKI.

Po drugiej stronie frontu.

Dziś, kiedy Naród cały w podniosłym, świątecznym nastroju obchodzi święto Ducha polskiego, świętując ową przemożną chwilę dziejową, której z krwi swych bohaterów, w której z ognia wylaniać się zaczęła Polska; kiedy z rozrzewniającą się w pamięci będzie te wielkie dni listopadowe, które kres wyłożyły półtorawiekowej niewoli, — wolno mi będzie słów kilka powiedzieć i tym, którym listopad 1918 przyniósł miasto dumy, otuchy i radości, dni smutku pełne i pogębnym, tym, którym dopiero w siedmym miesiącu później danem było osiągnąć błogiej wolności w odrodzonej Ojczyźnie.

W tymto czasie, kiedy proklamowano niepodległe Państwo Polskie, kiedy władze polskie i wojsko polskie zaczęły się w najważniejszej części kraju organizować, wówczas to nad wschodnimi połaciami Małopolski zawisła kłębna, kilkumiesięczna niewola. Spadła zaś ona tak nagle i niespodzianie, żeśmy w pierwszej chwili nie byli w stanie zdać sobie wogóle sprawy z tego, co się dzieje. W zapadłej, głuchej prowincji, gdzie przebywałem (dzisiejsze województwo stanisławowskie), znanymi mi był wprawdzie głośny manifest ostatniego cesarza austriackiego, ale jednak nikt nie przypuszczał, by koniec Austrii nastąpił tak szybko.

Dzień Wszystkich Świętych minął zupełnie spokojnie, nie zapowiadając najmniejszej zmiany. Dopiero z listopada wczesnym rankiem wpadła do naszego mieszkania córka właściciela domu (Rusinka) z głośnym okrzykiem: „już jest Ukraina, już nasi rządzą”. Nie brałem tego oświadczenia zbyt serjo, uważając je za jedną z licznych kolportowanych w ostatnich cza-

sach plotek. Mimoto nieco zaintrygowany pospieszyłem natychmiast do urzędu, w którym pracowałem i tu dopiero zorientowałem się, że na rzeczy istotnie coś jest. U bramy urzędu stało z wyrostków Rusinów, zbrojnych w karabiny i ci zamiast oddać mi pozdrowienie (znali mnie bowiem), głosem stanowczym oświadczyli, że do urzędu wchodzić mi nie wolno. Ponieważ dyskutować nie było z kim, zastosowałem się do tego rozkazu a od przechodniów dowiedziałem się, że tej nocy „komitet narodowy” ukraiński objął rządy w mieście. Jakby na potwierdzenie tej wiadomości wyrzyla się z za węgla grupa złożona z kilku nowo upieczonych dostojników ukraińskich w towarzystwie kilkunastu groźnie spoglądających posiadaczy manlicherów a zwierzchnik tej grupy zapytał mnie krótko: „poddajecie się?” Mimo poważnej sytuacji i serca bólem ściśniętego, to żądanie poddania się, wystosowane do bezbronniego człowieka rozśmieszyło mnie; nie odezwawszy się ani słowem, ustąpiłem na bok.

Rozpoczęły się dni dla nas Polaków nad wyraz bolesne. Słów następnych nie piszę, by dawne rozognić rany czy dawne wspominać krzywdy, ale faktem jest, że żadna z inwazji nieprzyjacielskich nie dała się materialnie a co najważniejsza moralnie tak strasznie we znaki uciemżonym, jak owe czasy „Zachodnio-Ukraińskiej Republiki”. Dla Niemców, dla Rosjan istniało jakieś prawo zwycięscy, tu istniało jedynie i wyłącznie bezprawie zwycięscy. Dnie i noce pędziło się pod jarzmem niezliczonych uderzeń, poczynawszy od małych, codziennych szykan, któremi Polaków darzono na każdym dosłownie kroku a skończywszy na rewizjach, aresztowaniach i owej smutnej sławy internowaniach, kończących się często śmiercią lub długotrwałą chorobą. Osobiste porachunki decydowały o wolności i życiu niejednego; do snu nie kładł się

nikt inaczej jak tylko z przygotowaną walizką, nie będąc pewnym, czy tej właśnie nocy nie będzie mu ona potrzebna na przymusową podróż, z której się nie tak rychło wracało.

Dolegał bardzo brak jakichkolwiek wiadomości z kraju; przez szereg pierwszych tygodni nie udało się przemycić do nas ani jednej gazety polskiej, ani jednej zagranicznej. Na całym terytorjum nowej republiki wychodził z stolicy, Stanisławowie jeden jedyny dziennik ruski objętości jednej a czasami dwu kartek a wiadomości w nim pomieszczane nie mogły być oczywiście dla nas pocieszającymi. Ostatnie dni listopada podniosły nas dopiero na duchu; stołeczna gazeta ruska obwieściła z oburzeniem, że „motloch miejski targnął się na wojska stacjonujące we Lwowie i zmusił je do opuszczenia tego miasta”. Cemu wystawiono sobie samemu tak smutne świadectwo, przyznając się do ustąpienia przed „motlochem” nie rozumieć do tej chwili. W tymto dniu w ciasnej klasztornej celi (bo w kościele nie było zbyt bezpiecznie) zebrała się nas garść, stary przeor odprawił dziękczynne nabożeństwo, słowa modlitwy więzły mu w rozplakaniem gardle; płakaliśmy wszyscy i dziękowali Wszchmocnemu, że obdarzył ten „motloch” taką siłą i przosił na kolanach, by go nadal ze swej opieki nie wypuścił. Była to chwila wielka dla nas i niezapomniana. Nowi natomiast władcy mszcząc się prawdopodobnie za utratę tej ważnej dla siebie placówki tem bezwzględniej, tem surowiej znaczyli swe dalsze rządy. Zwłaszcza ucierpiało się wiele od tych tzw. „zakordońców” przeciagających na front, względnie wracających z niego.

W styczniu dopiero, drogą okrężną na Węgry dostaliśmy pierwsze lwowskie gazety, — o ile sobie przypominam — kilka numerów „Wieku Nowego” i „Pobudki”, wszystkie niestety z listopada. Mimoto chciwie po-

lykało się każde słowo wieści z drogich stron i śmiało mogę twierdzić, że nie było w miasteczku jednego Polaka, któryby nie przeczytał tych kartek od tytułu do podpisu redaktora.

W maju poczęły się zjawiać pierwsze jaskółki, zapowiadające wyzwolenie. Komunikaty urzędowe poczynają ogłaszać wiadomości o „sprostowaniu frontu”, o „chwilowym” opuszczeniu pozycji pod Chodorowem, Haliczem itd. Nauczni komunikatami z czasów wielkiej wojny, wiedzieliśmy, co to oznacza. Trzeba jednak było jeszcze przejść chwilę najokropniejszą: odwrót armji ruskiej! Zgłodnieli, bez dyscypliny, zmordowani pospieszonym odwrotem żołnierze szli, znacząc swą drogę zniszczeniem. Wówczas to wyszedł rozkaz władz ukraińskich, by okna we wszystkich domach polskich były przez dzień i noc przysłonięte pod groźą surowych kar. Wiedzieliśmy co to znaczy: to miała być wskazówka, gdzie wolno bezkarnie pohulać. Zaryzykowałem i okien mych nie przysłoniłem; to mnie uchroniło od zguby.

W kilka dni potem rozległ się po ulicach miasteczka okrzyk radości, jakiej sobie ci, co czasów tych nie przeżyli, wyobrazić nie mogą: „nasi, nasi w mieście!” Przyszła ich garść chłopaków kilkunastoletnich z dumą na skroni, z karabinem w wątlej ręce; samorzutnie zorganizowane oddziały młodzieży stanisławowskiej; ludzie klękali z czią na ulicach.

A wnet po nich w cudny majowy dzień, zalane złotem słońcem, obsypane powodzią kwiecia wkroczyły w ulice miasta siwe mundury „żelaznej dywizji” generała Żeligowskiego. Pierwszy polski oficer dostał bukiet białego bzu z rąk tej, co mnie i innym przyjaciółką była w dniach tych bolesnych i ciężkich i nie tracąc nigdy pogody swego jasnego ducha, spełniając mężnie obowiązek kresowej Polki.

Mara niewoli pierzchła bezpowrotnie.

Wspaniały dar armji francuskiej dla Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). Dnia 8 b. m. P. Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze gen. Maurin, członka Najwyższej Rady Wojennej i inspektora generalnego artylerji, specjalnie delegowanego przez Król francuski z okazji dziesięciolecia odrodzenia Polski. Gen. Maurin wyraził swoją radość z zaszczytnej misji, jaką przypadła mu w udziale i wręczył p. Marszałkowi statuetkę z porcelany serskiej, wyobrażającą »Odagę woj-

skową». Statuetka skopiowana jest ze znanego dzieła Michała Anioła. Gen. Maurin wręczył również p. Marszałkowi w imieniu armji francuskiej szablę honorową, broń historyczną, ukutą za czasów Konsulatu francuskiego. Szablę tę miał wręczyć Bonaparte oficerowi, któryby się odznaczył wyjątkowym bohaterstwem na polu walki. Rozmowa p. Marszałka z generałem Maurin była szczególnie serdeczna i trwała przeszło godzinę.

Wysokie odznaczenie Premjera Bartla.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). Dnia 9 b. m. o godz. 11-tej, przedpołudniem przybył do prezydium Rady Ministrów ambasador francuski Laro-

che i wręczył Prezesowi Rady Ministrów prof. Bartłowi odznaki Wielkiej Wstęgi francuskiej Legji Honorowej.

Rozpoczęcie uroczystości 10-lecia w Stolicy.

Uroczysta Akademia pocztowa, — Manifestacja młodzieży żydowskiej.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). Komitet stołeczny obchodu 10-lecia odzyskania niepodległości urządził w dzisiejszym w godzinach wieczornych Uroczystą Akademię pod przewodnictwem Ministra Poczty i Telegrafów Bogusława Miedzińskiego. W programie przewidziano wygłoszenie i wręczenie flagami o barwach narodowych i zielenią wielkiej sali Rady Państwa zebrała się licznie publiczność. W pierwszych rzędach zasiadli minister Miedziński i wyżsi urzędnicy Ministerstwa Poczty i Telegrafów z sekretarzem stanu Dobrowolskim na czele, przedstawiciele wojskowości, kultura i t. d. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem fanfary i sygnałów pocztowych polskich z czasów Królestwa Kongresowego. W chwilę potem wygłosił do zebranych przemówienie przewodniczący Wydziału Ministerstwa Poczty i Telegrafów p. Pajor, wznowił w zakończeniu okrzyk na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Ministra Miedzińskiego. W tym czasie w sali zebrała się publiczność. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy i pierwszą Brygadę. Z kolei p. Krasińska odczytała referat p. Kwiatkowskiego p. t.: »Pocztowcy w walce o odzyskanie niepodległości«. Po uroczystości nastąpiły produkcje artystyczne.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). Dnia 9 b. m. o godz. 5-tej popołudniu przybyła do Warszawy z Poznania kadrowka powstańców z r. 1918/19. Jutro delegacja uda się do Pana Przewodniczącego Rządu i Marszałka Piłsudskiego i wręczy im jednodniówkę wydaną ostatnio przez Związek b. uczestników powstań narodowych oraz listy hołdownicze.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). W dniu dzisiejszym młodzież żydowska uczciła rocznicę 10-lecia niepodległości Państwa Polskiego wielkim pochodem, który przeszedł ulicami miasta. Tysięczne zastępy młodzieży poci obojga szkół średnich, powszechnych i seminarjów nauczycielskich, wraz z Zarządem i Radą gminy żydowskiej ruszyły z placu Żelaznej Bramy, kierując się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przy dźwiękach Hymnu Narodowego delegacja złożyła srebrny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie pochód ruszył na plac Zamkowy, gdzie kierownictwo pochodu udało się na Zamek, by złożyć hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Z kolei Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem udano się do Belwederu dla wyrażenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Od godz. 14 odbywają się przedstawienia kinematograficzne dla młodzieży szkolnej w 66 kinematografach. Jednocześnie zorganizowano specjalne koncerty dla młodzieży szkolnej zarówno w szkołach jak i w salach publicznych.

Minister Zaleski o konferencji królewskiej.

Królewiec, 9 listopada. (PAT.). Skrajnie prawicowa »Ostpreussische Zeitung« zamieszcza wywiad swego przedstawiciela z Ministrem Zaleskim, który między innymi oświadczył: »Nie ma wątpliwości, że rokowania królewskie zakończyły się niepowodzeniem, gdyż osiągnięto nikle rezultaty, nie odpowiadające zamierzeniom, które Liga Narodów dała wyraz w roli i ubiegłym. Wobec tego Rada wysłała prawdopodobnie rzeczoznawców dla spraw wchodzących w rachubę, jak spraw komunikacji kolejowej, rzecznej, telegraficznej i t. p., której zadaniem będzie sporządzenie sprawozdania o faktycznym stanie rzeczy oraz opracowanie praktycznych projektów celem usunięcia istniejących trudności. Ponieważ wyniki prac rzeczoznawców będą mogły być przedłożone Radzie Ligi dopiero w marcu roku przyszłego, przeto nie należy oczekiwać wcześniej

jakiejsz decyzji Rady. Jakie środki będzie mogła Rada zastosować w razie gdyby tylko jedna lub żadna ze stron nie chciała przyjąć jej decyzji, jest narazie rzeczą niewiadomą. Kwestja ta jest niezwykle skomplikowana, z tego powodu, że jak wiadomo, Litwa zwróciła się do Rady Ligi na zasadzie art. 11-go (grożące niebezpieczeństwo wojny). Oczywiście — mówił Minister Zaleski — będę głosował w Radzie Ligi za komisją rzeczoznawców, jednak będę stał na stanowisku, aby Rada przy wydaniu swej decyzji postawiła żądania znajdujące się w granicach, które umożliwią obu stronom ich istotne przyjęcie. Należy usiłować posuwać się krok za krokiem naprzód.

W sprawie spławu drzewa na Niemnie p. Minister podkreślił, że Polska musiałaby w tej sprawie uzyskać ustępstwa.

W sprawie stosunku Polski do Prus Wschodnich i bezpieczeństwa polskiej granicy zachodniej oraz ewakuacji Nadrenji p. Minister oświadczył co następuje: »Zupełnie nie przeciwstawiam się życzeniom żądającym ewakuacji Nadrenji. Czegobym jednak chciał przytem uniknąć, to tego, ażeby sprawy ewakuacji Nadrenji nie wyzyskano dla akcji, która mogła osłabić stanowisko Polski.

Co się zaś tyczy Prus Wschodnich, to życzę sobie, aby koła gospodarcze i rolnicze Polski i Prus Wschodnich wzajemnie się poznały. Należałoby próbować stworzyć bezpośrednie po-

rozumienie między producentami po obu stronach granicy. Będziemy zawsze skłonni do nawiązania tego rodzaju kontaktu.

W sprawie Lokarna wschodniego, podniósł, że jako Locarno wschodnie rozumie się zwykły układ zabezpieczający granicę polsko-niemiecką przez gwarancje mocarstw zachodnich. Uważam, — mówił Minister — że pod warunkiem ratyfikacji paktu Kelloga przez uczestniczące w nim mocarstwa zapewni on dostateczne bezpieczeństwo obecnemu stanowi w sensie praktycznym.

Maniu tworzy gabinet rumuński.

Bukareszt, 9 listopada. (PAT.). (Rador). Titulescu przyjęty został dziś rano przez Radę Regencyjną na audjencji, która trwała około 2 godzin. Po zakończeniu jej Titulescu oświadczył dziennikarzom, iż utworzenie rządu narodowego okazało się niemożliwe, wobec czego złożył swoją misję. Radził on Regencji aby misję utworze-

nia gabinetu powierzyła Maniu.

O godz. 4-tej popołudniu Rada Regencyjna przyjęła z kolei Maniu, któremu poleciła stworzyć rząd i do jutra o godz. 11-tej przedpołudniem przedłożyć listę nowych ministrów.

Po opuszczeniu przez Maniu pałacu Regencji, zebrane tłumy ludności zgotowały mu owację.

O likwidację przesilenia we Francji.

Paryż, 9 listopada. (PAT.). Poincaré przyjął w zasadzie misję utworzenia gabinetu.

Paryż, 9 listopada. (PAT.). Poincaré zwołał wszystkich ministrów z ostatniego swego gabinetu, z wyjątkiem Herriota. Narada trwała do godz. 18:45, poczem została odroczone do dnia jutrzejszego.

Berlin, 9 listopada. (AW). W

związku z przyjęciem przez Poincarégo misji tworzenia nowego gabinetu tutejsza prasa nie wróży powodzenia tej akcji, chyba gdyby nowy gabinet miał być oparty na innych podstawach. Cała prasa przewiduje utworzenie republikańskiego gabinetu koncentracyjnego z Briandem na czele ze współdziałaniem pp. Chérona i Tardieu.

Katastrofa kolejowa w Rzeszowie.

Dziś około godz. 1 w nocy pociąg osobowy, zdążający z Krakowa do Lwowa najechał na st. Rzeszów na stojący tam pociąg towarowy. Kilka próżnych wagonów pociągu towarowego zostało zupełnie rozbitych. W pociągu osobowym zaś wyleciało wiele

szyb. Sześć osób odniosło lekkie kontuzje. Katastrofa spowodowana została prawdopodobnie skutkiem złego nastawienia zwrotnicy. Przytomności umysłu maszynisty pociągu osobowego zawdzięczać należy, że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

Z KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). Dziś odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem posła Radziwiłła (B. B.). Komisja, po wysłuchaniu referatów, przyjęła szereg projektów ustaw ratyfikujących umowy międzynarodowe.

Po wyczerpaniu porządku dziennego poseł Czapiński zwrócił się do przewodniczącego o uproszenie Ministra Spraw Zagranicznych do wygłoszenia przed komisją expose, oświetlającego aktualne problemy polityki zagranicznej.

LIKwidacja ZATARGU W PRZEMYSLE METALOWYM.

Warszawa, 9 listopada. (PAT.). Dnia 9. bm. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się z udziałem głównego inspektora pracy Klotta i zastępcy dyrektora departamentu pracy Ulanowskiego, konferencja w sprawie podwyżki płac w przemyśle metalowym w okręgu Bielska, Białej i okolicy. Po całodziennych naradach przedstawiciele pracodawców zaproponowali przyznanie 5 proc. podwyżki płac i podniesienie stawki minimalnej. Przedstawiciele Związku robotników przemysłu metalowego propozycję pracodawców przyjęli. Podpisanie umowy zbiorowej nastąpi na miejscu w Bielsku.

WYROK NA ZABÓJCĘ OBREGONA.

Wiedeń, 9 listopada. (PAT.). Donoszą z Meksyku, że w procesie przeciwko mordercy prezydenta Obregona, Toralowi zapadł wyrok skazujący go na karę śmierci. Zakonnica, współoskarżona w tym procesie, skazana została na 20 lat więzienia.

ETNA CZYNNA DALEJ.

Catania, 9 listopad. (PAT.) Obecny wybuch Etny jest najsilniejszym ze wszystkich od r. 1900. Katastrofa zagraża niezmiernie żyznym okolicom. Władze zarządziły ewakuację Nunziato. Miejscowość Carumba wydaje się być nieodwołalnie skazana na zagładę. Los miejscowości Ciarre i Riposta, ważnych ośrodków handlowych, wzbudza poważne obawy. Akcja ratunkowa usiłuje skierować potok lawy do morza. Wczoraj wieczorem wydawało się, że wybuch nieco słabnie.

Rzym, 10 listopada. (AW.) Strumień lawy wypływający z Etny wydłużył się do 18 klm. i płynie na szerokości 2 kilometrowej rozszerzając się z każdą godziną. Główny strumień dotarł już w odległości 250 mtr. przed stacją kolejową Mascali. Mimo to ruch kolejowy odbywa się nadal, gdyż jest nadzieja, że fala lawy tam nie dotrze i siła działania wulkanu w najbliższych godzinach osłabnie.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4.80.

Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz z przesyłką, względnie z dostawą.

Dziesięć lat sportu polskiego.

Odrodzona w r. 1918-tym Polska zastała sport swój w stanie mgławicowym.

Rozprzestrzenienie nierównomierne pod względem terytorjalnym. W jednych zaborach te sporty wyżej rozwinięte niż w innych, w drugiej tamte znane tylko ze słyszenia, a są i takie, których nikt nigdzie nie uprawia.

Poziom techniczny mizerny. O współzawodnictwie z klasą światową ani myśleć. W najlepszym razie z otaczającymi nas państwami środkowej i wschodniej Europy. Miano „sportowiec polski” jest czemś dla świata nieznanym. Nikt się z nami w tej zresztą wszędzie, poza nami, zaawansowanej dziedzinie nie liczy.

Organizacyjnie wręcz pustka! Żadnych związków, żadnej wspólnej reprezentacji sportu na wewnątrz lub zewnątrz. Jednym słowem nie! Rozpaczliwy stan mgławicy, z której niewiadomo co i kiedy się wyłonić zdoła.

Ale sportowiec polski szybko wykazuje, że twierdzenie „sport to szkoła życia, energii i czynu” — nie jest i nie zostanie czczym frazesem.

Wśród najtrudniejszych warunków status nascendi Państwa zabiera się z zacięłą energią do pracy i oto dzisiaj jest tym, który z dumą może rzucić twierdzenie, że sport polski jest jedną z dziedzin życia społecznego najwzrostniejszej ujętych w ramy silnej organizacji unifikowanej na całym obszarze Rzeczypospolitej, że unifikacja sportu polskiego jest silniejszą i głębszą od wielu innych, z zakresu życia społecznego dokonanych w tym okresie unifikacji.

Działając dla własnego dobra — sportowiec polski stał się zarazem jednym z tych zasłużonych budowniczych, którzy spajali więzy, w bólu przeszło 100-letniej niewoli rozluźnionej idei państwowości polskiej, od Karpat po Bałtyk, od Poznania po Brześć sięgającej. O tem niech się dowiedzą wszyscy, którzy nawet dzisiaj byłiby skłonni niedoceniać roli sportu polskiego w przeszłości i wątpić w znaczenie jego na przyszłość.

Ogrom dokonanej w pierwszym dziesięcioleciu pracy jest imponujący. Jedni jedyni z pośród wielkich narodów słowiańskich byliśmy pozbawieni nowoczesnych form organizacyjnych sportu pod postacią związków państwowych, które mogłyby przystępować do związków międzynarodowych, byliśmy pozbawieni najważniejszej w międzynarodowym życiu sportowym organizacji: komitetu olimpijskiego.

Jak się to stało? Czyżby zaniebanie z doby przedwojennej?

Nie! to prawie wyłącznie skutek tragedii rozdarcia na trzy strzępy!

Czesi jęczący w niewoli Germanów austriackich znaleźli się jednak w pomyslniejszej sytuacji. Po pierwsze łapa austriacka mimo wszystko mniej ciążyła od pruskiej i rosyjskiej, po drugie znaleźli się wszyscy pod jednym zaborem. A więc ich troski organizacyjne zmniejszały się o całe niebo w porównaniu z nami, którzy byłibyśmy byli zmuszeni jednoczyć się poprzez granice trzech państw, w różny sposób do nas się odnoszących, przełamywać trudności formalne związane z wstępowaniem do związków międzynarodowych — trudności w tych warunkach wręcz nie do pokonania.

Międzynarodowe związki sportowe w przyjmowaniu związków narodowych stosowały dwie zasady: jedne (n. p. Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej) uznawały z każdego terytorjum państwowego tylko jeden Związek państwowy, bez względu na liczbę narodowości to terytorjum zamieszkujących, drugie przyjmowały związki narodowe bez względu na przynależność państwową.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski kierował się co do siebie samego tą drugą zasadą, natomiast kierownictwo poszczególnymi sportami oddawał na czas igrzysk w całości związkowi, uznawał i pozwalał im stosować wszelkie ich przepisy. A zatem pomimo wolnomyślnych poglądów w teorii, w

praktyce dopuszczał do stosowania obydwu zasad: liberalnej i nieliberalnej.

Tak to Czesi dysponujący przed wojną najlepszymi piłkarzami Europy nie mogli zjawić się na igrzyskach olimpijskich, startując równocześnie w lekkiej atletyce, kolarstwie, tennisie, zapasach etc. co było wynikiem odmiennego postępowania odnośnych związków.

Jak widzimy warunki niewoli postawiły przed nami w stosunku do międzynarodowych związków sportowych problemy organizacyjne wręcz nie do rozwiązania. Nie mówiąc już o tem, że na wewnątrz też niebyliśmy zorganizowani. Dzielnicowe związki w niektórych działach sportu (np. Polski Związek Piłki Nożnej w b. Galicji) niczego w tym stanie rzeczy nie zmieniały.

Za brakiem jednolitych na obszarze polskiego związków szedł niedorozwój sportu. Któż miał bo się nim opiekować, kto dbać o propagandę, jednanie zwolenników, o ulepszenie poziomu? Te oto zadania stanęły przed sportowcem polskim z dniem 11 listopada 1918.

I skoro tylko opadł początkowy chaos, skoro tylko w ogniu od pierwszego świtu wolności toczonych walk, oczyszczających z wroga nasze terytorja, wykuły się prowizoryczne granice wielkiej, zjednoczonej Polski — sportowiec polski stanął u warsztatu państwowo-twórczej pracy.

Jedne z pierwszych ukonstytuowały się związki lekkiej atletyki, piłki nożnej, kolarstwa, wioślarstwa, z miejscami wciągnięto w sieć organizacji wszystkie dzielnice. Wewnątrz kraju sport ruszył żywiołowo naprzód.

W stosunku do zagranicy — to nowozałożone związki zgłosiły przystąpienie do związków międzynarodowych.

Pozostała jeszcze najważniejsza luka do zapełnienia: kwestja komitetu olimpijskiego. Ale i o jej usunięciu postarali się dwaj działacze z b. Galicji: dr. Orłowicz i niżej podpisany. Porozumiewawszy się — co było nieodzownym — z przedstawicielami stolicy, zainicjowali założenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Gdy to się stało podwaliny organizacyjne pod sport polski były z grubsza gotowe.

Pozostało tylko pracować u siebie w takim tempie, by owoce tej pracy znalazły jak najrychlej pełny wyraz na

zewnątrz. wobec świata. Polski nie mogło braknąć w wielkim, szlachetnym wysiłku wychowania fizycznego i sportu, który się rozwinął w 20 stuleciu.

Z rozpiętą piersi uczuciem dumy patrzymy na okres 1918—1928.

Nakreślić w kilku wierszach, to co się stało, to czem się sportowiec polski chlubi trudno, lecz próbujemy.

Nad ujętym w kadry związków sportem czuwa Państwo. Powołany do życia przez wielkiego twórcę Józefa Piłsudskiego Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej zastępuje skutecznie interesy naszego sportu przed Państwem, gwarantuje zdrowy i racjonalny jego rozwój.

Owoce nie dają na siebie czekać! Jeśli w najbardziej optymistycznym rachunku przyjmiemy liczbę czynnych w r. 1918 sportowców na 30.000, to dzisiaj możemy policzyć ich na dziesięć razy tyle.

Ale i ta 300.000 armja, czyli 1% zaludnienia, to dopiero skromny początek, usprawiedliwiony historją.

W dziesięciolecie cudu odzyskanej Niepodległości postawmy sobie za zadanie osiągnięcie do chwili ćwierćwiekowego obchodu trzech milionów ćwiczących. Te 10 procent w stosunku do zaludnienia będą dopiero równym tym istniejącym w państwach Zachodu odsetkom sportowców!

A wtedy znajdzie to swój pełny wyraz w głównej rewji światowego dorobku sportowego, jaką są rozgrywane co cztery lata Igrzyska Olimpijskie.

Jak zresztą w porównaniu Paryża (1924) z Amsterdamem (1928) odzwierciedla się dziesięciokrotnie naszych zastępów sportowych w okresie Niepodległości.

Jednolici i potężni wewnątrz zapewniamy naszej ukochanej Ojczyźnie należne jej stanowisko na zewnątrz.

Sportowcy polscy! Ślubujmy w tej wielkiej, uroczystej chwili dalszą solidarną, owianą świętym zapałem pracę, pamiętając, że w ten sposób przyczynimy się do największego z wielkich zadań:

Utwalenia Niepodległości.

Wzniesienia gmachu potężnej, silnej, zabezpieczonej na wieki w swym bycie Polski!

Dr. St. Polakiewicz.

Święto Niepodległości.

Wieczornym pociągiem warszawskim odjechały do stolicy na Święto dziesięciolecia Niepodległości sztandary wszystkich pułków lwowskich, 19 pp. 26 pp. 40 pp. 14 p. ułanów i srebrna trąbka 5 pap. w asystencji kompanji honorowej pod dtwem pułk. Gigla.

Uroczystości 10-lecia Niepodległości rozpoczęły już wczoraj wszystkie oddziały garnizonu lwowskiego. — Po południu odbyło się przedstawienie w Teatrze Wielkim dla załogi lwowskiej. Dzięki staraniom dyr. Barwińskiego i Zaremby, reżysera i artystów „Damy i Huzary” Al. Fredry wypadły imponująco. Słowo wstępne wygłosił pan Cepnik.

Młodzież szkolna, zwolniona od nauk, rozpoczęła dzień dzisiejszy nabożeństwami w świątyniach Pańskich, poczem w zakładach odbyły się uroczyste poranki z programem ułożonym w myśl okólnika p. Ministra W. R. i O. P. — przez samą młodzież.

O godz. 12-tej w południe odbyło się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej, na którym wygłosił wiceprezes dr. Jan Rucker przemówienie imieniem Izby.

Izba wysłała depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, oraz ufundowała dwa stypendja po 2000 zł. dla absolwentów Akademji eksportowej na wyjazd za granicę.

Komitet dyrekcyjny pracowników kolejowych lwowskiego okręgu dla uroczystego kolejowego obchodu 10-ciolecia Wskreszenia Państwowości Polskiej pod przewodnictwem prezesa Prachtla-Morawiańskiego rozpoczął uroczystości wczoraj wieczorem capstrzykiem orkiestry kolejowej po ulicach miasta. Dzisiaj o godz. 10-tej odbyło się poświęcenie placu pod budowę bursy dla dzieci kolejarzy przy ul. Szymonowiczów, o godz. 12-tej odezwały się uroczyste sygnały syren parowozowych i warsztatowych, o godz. 14,30 odbędzie się Akademja w sali Małego Teatru. Po odegraniu Hymnu państwowego przemówi Minister Komunikacji Kühn (transmisja radiowa z Warszawy). Po referacie produkcje wokalnno-muzyczne.

Z uderzeniem godz. 12-tej zawieszono pracę w urzędach i zakładach kolejowych nie wyłączając ekspedycji i kas towarowych.

Uroczystość Święta dziesięciolecia w Związku Legionistów wypadła bardzo pięknie i podniosło. Przemówienie wstępne wygłosił dr. Olgierd Górka. Po części deklamacyjno-wokalnej rozpoczęła się zabawa towarzyska z tańcami. Na uroczystym obchodzie obecni byli, między innymi: P. Wojewoda Gołuchowski, gener. Popowicz, zast. Komisarza Rządu Frankowski, prezes Izby skarbowej Polak, dr. Reinlender, starosta Eckhardt, pułkownicy Zulauf i Englisch, delegat powstańców 1863 r. itd.

Z okazji uczczenia dziesięciolecia wskreszenia Państwa Polskiego urzą-

dza następujące Stowarzyszenia i organizacje we Lwowie uroczyste obchody:

Dnia 10. listopada b. r. o godz. 17-tej urządzi Koło T. S. L. imienia B. Goldmana uroczysty obchód w szkole im. Sobieskiego przy ul. Zamarynowskiej 11., — o godz. 18-tej urządzi Izba Rzemieślnicza akademję w sali przy ul. Kościelnej 8., Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół” urządzi uroczysty obchód o godz. 19-tej w lokalu własnym w ogrodzie Kościuszki. — Również 10. listopada wieczorem urządzi Korpus Wysłuzonych Wojskowych w sali przy ul. Ochronek 1. uroczyste zebranie Organizacja Narodowa Kobiet urządzi wieczór wokalnno-muzyczny przy ul. Piłsudskiego 11.

Dnia 11 listopada odbędą się: 1. O godzinie 12-tej w sali Teatru Małego Akademja, urządzona przez Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych, 2. — uroczysty poranek urządzony staraniem Towarzystwa Polskiej Młodzieży im. T. Kościuszki w sali przy ul. Wronowskich 4. — 3. uroczysty wieczór urządzony staraniem polskiej Bursy im. Dekerta i T. „Przyszłość” w sali przy ul. Cłowej — 4. przedstawienie urządzone staraniem Koła amatorskiego sceny „Gwiazdy” w lokalu stowarzyszenia Gwiazdy przy ul. Franciszkańskiej 7., — 5. o godzinie 18-tej uroczystość urządzona staraniem Katolickiego Zawodowego Stowarzyszenia Pracownic Konfeksyjnej im. św. Józefa w lokalu własnym przy ul. Sokoła 1. II. p., — 6. uroczysty wieczór urządzony staraniem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół-Macierz” o godz. 17-tej w sali własnej przy ul. Zimorowicza 1. 8. — 7. odczyt w sali Kahału urządzony staraniem Kahału i zrzeszeń gospodarczych. — 8. Wieczór urządzony staraniem Związku Młodzieży polskiej i Bursy Stanisława Kostki w sali przy ul. Grackiej 2 b. o godz. 17-tej. — 9. uroczysty wieczór w sali szkoły im. Antoniego przy ul. Głowińskiego urządzony staraniem Zjednoczonych Związków Towarzystw a mianowicie Organizacji Narodowej IV., Koła T. S. L. imienia Wypiańskiego, Stowarzyszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Ligi Katolickiej przy kościele św. Antoniego.

Dyrekcja Miejskiej Kasy Oszczędności celem uczczenia 10-lecia wskreszenia Państwa Polskiego uchwałała dziś wypłacić wszystkim pracownikom remunercję w wysokości jednej miesięcznej płacy, a tym, którzy pracują od 10 lat w Miejskiej Kasie Oszczędności w wysokości dwumiesięcznej płacy.

INWALIDZI BACZNOŚĆ!

W niedzielę 11. listopada br. obchodzi cały Naród uroczysty obchód 10-cio lecia naszej Niepodległości Państwowej. —

Tam gdzie bierze udział cały naród nieśmie braknąć tych którzy w trudni w świetlaną postać Wodza Króla spajali podwaliny Rzeczypospolitej Polskiej, tych, co o piersi których rozbiły się wraże nawały.

Celem wzięcia udziału wzywa się wszystkich członków, by w niedzielę o godz. 9-tej rano jawili się w lokalu Koła.

Zarząd Wojewódzki i Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

W niedzielę 11 bm, odbędzie się na pl. Marjackim wielka defilada oddziałów wojskowych, organizacji P. W., Stowarzyszeń i t. d. Dobrem miejscem obserwacyjnym jest balkon Kawiarni de la Paix. Bilety wstępu na balkon sprzedawać będą panie z Komitetu Obywatelskiego w cenie po 2 zł. na miejsca siedzące. Dochód przeznaczony jest na budowę „Domu Żołnierza” we Lwowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. 347/28. U Julji Słusarz zaginęły księżeczki wkladkowe Miejskiej Kasy Oszczedno-

FIRMY.

Firm. 1199/28/O. III. 283. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ przy firmie Zakla-

Firm. 1216/28/A. IV. 331. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „A“ przy firmie „Lichs-

Firm. 1217/28/C. VI. 454. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ wpisano: Dzień

Firm. 1159/28/C. VI. 348. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ przy firmie „Sanita-

Firm. 1208/28/B. I. 194. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „B“ przy firmie: Pol-

chwały Walnych Zgromadzeń z 2 kwietnia 1927 Lr. 34997 i z 21 kwietnia 1928 Lr.

Firm. 1211/28/C. VI. 415. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ przy firmie „Pro-

Firm. 1187/28/C. VI. 452. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ wpisano: Dzień

Firm. 1176/28/A. V. 96. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „A“ wpisano: Dzień

Firm. 991/28/A. V. 88. Do ts. rejestru handlowego przy firmie M. Bromberg, Dom

Firm. 1159/28/C. VI. 348. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ przy firmie „Sanita-

Firm. 1208/28/B. I. 194. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „B“ przy firmie: Pol-

Firm. 1198/28/A. V. 97. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „A“ wpisano: Dzień

Firm. 1427/28/C. VI. 259. Zmiany dotyczace firmy spolki. Data wpisu: 3 sierpnia 1928.

Firm. 177/28/Spoldz. II. 85. Wpisano w rejestrze dla spoldzielni przy firmie „Skladnica

Firm. 830/28/C. VI. 442. Do ts. rejestru handlowego Oddzial „C“ wpisano: 1) Siedziba

Firm. 1366/28/Poj. III. 58. Zmiany dotyczace firmy pojedynczej. Data wpisu 27 lipca 1928.

Firm. 616/B. II. 59. Zmiany dotyczace firmy spolki. Do rejestru wpisano dnia 28 marca 1928.

Firm. 1190/28/A. VI. Wpis firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 25 czerwca 1928.

Firm. 914/B. I. 157. Zmiany dotyczace firmy spolki. Do rejestru wpisano dnia 24 maja 1928.

Firm. 575/B. II. 328. Wpis zmian w spolce akcyjnej. Do rejestru wpisano dnia 31 marca 1928.

Firm. 1427/28/C. VI. 259. Zmiany dotyczace firmy spolki. Data wpisu: 3 sierpnia 1928.

Firm. 1356/28/B. II. 198. Zmiany dotyczace firmy spolki. Data wpisu: 3 sierpnia 1928.

Firm. 1356/28/B. II. 198. Zmiany dotyczace firmy spolki. Data wpisu: 3 sierpnia 1928.

LICYTACJE.

E. III. 5564/27. Edykt licytacyjny. Dnia 14 grudnia 1928 o godzinie 10, Sala III

E. 936/28. Edykt licytacyjny. Dnia 21 listopada 1928 o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacja 3/120 części

E. 461/27. Edykt licytacyjny. Dnia 5 grudnia 1928 o godz. 9 rano w biurze Nr. 2 tut. Sądu

ROZMAITE OBWIESZCZENIA. Cb. II. 584/28/1. Edykt. Strona powodowa Kamil Lisser w Horodence,

Cg Ia 310/28. Edykt. Strona powodowa Paulina Kościów w Orzechowcu wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Stefanowi

A. 603/28. Edykt wzywający dziedziców. Sąd powiatowy Krosno wzywa Ksenię Kucharską,

Sa 65/28/86. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe dłużniczek Emilji Hübner,

Sa 82/28/48. Zastanawia się postępowanie ugodowe otwarte na wniosek dłużniczej firmy „Narzędzia“ Spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie, Kazimierzowska 4 uchwałą z 4 sierpnia 1928 a równocześnie zwałnia się z urzędu zarządcę ugodowego p. adw. Dra Eljasza Fuchsa... 9903

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 30 października 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 214/28. Edykt. Józef Szyrokij, syn Michała i Marij, urodzony 26 listopada 1894 w Mużyłowie i tamże zamieszkały, w 1918 jako żołnierz austr. zaginął i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, by dał znać o sobie. 9849

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 21 lipca 1928.

T. 215/28. Edykt. Zacharyasz Czornyj, syn Grzegorza i Anny, urodzony 12 marca 1883 w Dryszczowie i tamże zamieszkały, walczył jako żołnierz austriacki na froncie włoskim i od 1916 niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9850

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 19 lipca 1928.

T. 158/28. Edykt. Dmytro Janczyszyn, syn Michała i Anny, urodzony 12 grudnia 1897 w Janczynie i tamże zamieszkały, jako żołnierz austr. walczył na froncie włoskim w r. 1918 i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9787

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 20 czerwca 1928.

T. 162/28. Edykt. Wasyl Doskocz, syn Jana i Eugenji, urodzony 6 maja 1887 w Szumlanach wk. i tamże zamieszkały, walczył 1914 roku jako żołnierz austr. pod Przemyslanami i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9788

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 4 lipca 1928.

T. 165/28. Edykt. Kornel Chodyniecki, syn Pawła i Józefy, urodzony 2 listopada 1884 w Panowicach a zamieszkały w Zawałowie, walczył pod Przemysłem w 1914 roku i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwo za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9789

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 4 lipca 1928.

T. 166, 167/28. Edykt. 1) Jan Kłosowski, syn Stanisława i Marij, urodzony 25 marca 1897 w Uniowie a zam. w Czupernosowie, zaginął w 1917 na froncie rosyjskim, — 2) Józef Kłosowski, syn Stanisława i Marij, urodzony 1 stycznia 1899 w Uniowie a zamieszkały w Czupernosowie, wyjechał w 1915 do Rosji i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania ich za zmarłych. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6-ciu miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionych, a ich się wzywa, aby dali znać o sobie. 9790

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 29 maja 1928.

T. 168/28. Edykt. Jan Mróz, syn Jana i Marij, urodzony 27 grudnia 1879 w Białem i tamże zamieszkały, zaginął w 1914 jako żołnierz austr. i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi okr. w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9791

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 6 sierpnia 1928.

T. 64/28. Leon Procyk, syn Martyna z Zawał, żołnierz byłej armji austr., zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Feldmana, adwokata w Czortkowie do dnia 1 listopada 1928.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków, dnia 30 marca 1928.

T. 169/28. Edykt. Fed' Koculak, syn Maksyma i Tatjanny, urodzony 26 października

1886 w Nowosiółce i tam zamieszkały, służył w r. 1914 przy 55 p. p. austr. i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9792

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 15 czerwca 1928.

T. 176/28. Edykt. Stefan Teleszczuk, syn Jana i Marij, urodzony 12 sierpnia 1880 w Zawałowie i tamże zamieszkały, zginął jako żołnierz austr. w 1916 czy 1917 i od tego czasu niema wiadomości o nim. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9793

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 19 lipca 1928.

T. 179/28. Edykt. Włodzimierz Kuryś, syn Mikołaja i Anny, urodzony 26 lutego 1901 w Serebnem ad Zawałów i tam zamieszkały, brał udział w walkach pod Lwowem w r. 1918 jako żołnierz ukraiński i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9794

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 15 czerwca 1928.

T. 180/28. Edykt. Mikołaj Czuchraj, syn Wasyla i Tańki, urodzony 13 grudnia 1884 w Raju i tamże zamieszkały, umrzeć miał w roku 1915 w Kałudze, jako jeniec austr. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9795

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 3 lipca 1928.

T. 188/28. Edykt. Józef Kościuk, syn Stefana i Marij, urodzony w roku 1897 w Zagórzu konkolnickim i tamże zamieszkały, zaginął w sierpniu 1919 jako żołnierz b. armji ukraińskiej i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 12 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9796

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 11 czerwca 1928.

T. 192/28. Edykt. Mateusz Korol, syn Wasyla i Eudoksj, urodzony 23 listopada 1874 w Chatkach i tamże zamieszkały, walczył w 1916 na froncie włoskim jako żołnierz i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9797

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 4 lipca 1928.

T. 195/28. Edykt. Mikołaj Sołdkij, syn Teodora i Eufrozyny, urodzony 18 grudnia 1883 w Sokolnikach a w Chatkach zamieszkały, zaginął jako żołnierz austr. i od 1914 do tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, by dał znać o sobie. 9798

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 21 sierpnia 1928.

T. 196/28. Edykt. Piotr Podwicznyj, syn Maksyma i Petroneli, urodzony 10 lipca 1877 w Chatkach i tamże zamieszkały, wedle nie-sprawdzonych wieści zginąć miał 27 stycznia 1916 pod Rarańczą, od tego czasu też niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9799

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 12 lipca 1928.

T. 197/28. Edykt. Jan Proń, syn Mikołaja i Eudokji, urodzony 13 czerwca 1900 w Korzeliach i tam zamieszkały, jako żołnierz ukraiński walczył w r. 1919 pod Lwowem i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 1 roku od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9800

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 20 czerwca 1928.

T. 86/28. Edykt. Stefan Bortnik, syn Maksyma i Heleny, urodzony 9 marca 1884 w Plauczy wielkiej i tam zamieszkały, jako żołnierz austr. brał udział w walkach o Przemyśl i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach lub adwokatowi Drowi Oberländerowi wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9774

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 16 czerwca 1928.

T. 95/28. Edykt. Daniel Bryk, syn Filipa i Zofji, urodzony 25 grudnia 1880 w Bukawinie i tamże zamieszkały, walczył jako żołnierz austr. na froncie rosyjskim i włoskim; od 1918 do tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9775

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 13 kwietnia 1928.

T. 101/28. Edykt. Jan Zaworotny, syn Aleksandra i Anastazji, urodzony 28 czerwca 1896 w Nowosiółce i tam zamieszkały, wyruszył w 1919 z armją ukraińską na front i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 12 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9776

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 19 maja 1928.

T. 121/28. Edykt. Wasyl Podolak, syn Andrzeja i Kseni, urodzony 1 listopada 1873 w Burkanowie i tam zamieszkały, zaginął w czasie wojny światowej w roku 1918 w niewoli włoskiej i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9777

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 23 maja 1928.

T. 64/28. Mykieta Goj, syn Wasyla i Anastazji, urodzony 28 sierpnia 1904 w Świstelnikach i tamże zamieszkały, w 1916 powołany do 55 p. armji austr., na wiosnę 1918 pisał ze szpitalu na Węgrzech, w tymże roku miał umrzeć. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. Drowi Reichowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 8278

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 31 marca 1928.

T. 122/28. Edykt. Emiljan Hamiłka, syn Konstantego i Katarzyny, urodzony 19 stycznia 1886 w Burkanowie i tam zamieszkały, w październiku 1914 pod Przemysłem zaginął i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6-ciu miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9778

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 23 maja 1928.

T. 138/28. Edykt. Mikołaj Kohut, syn Grzegorza i Tacjanuy, urodzony 13 sierpnia 1877 w Wojciechowicach i tamże zamieszkały, zaginął jako żołnierz austr. i od tego czasu

niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9779

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 19 lipca 1928.

T. 140/28. Edykt. Grzegorz Pałychata, syn Aleksiego i Katarzyny, urodzony 28 marca 1875 w Złotnikach i tamże zamieszkały, służył przy 55 p. p. austr. w roku 1914, z początkiem wojny bawił we Lwowie i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 9780

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 14 czerwca 1928.

PRZETARGI PUBLICZNE.

PRZETARG PUBLICZNY
na budowę Sądu Grodzkiego w Scollinie ogłasza Polska Dyrekcja Robót Publicznych w Brześciu n/Bug. na dzień 23-go listopada 1928 r. o godzinie 13-ej. Słabe kosztorysy wydaje się lub wysyła na żądanie. Szczegóły ogłoszono w „Monitorze Polskim“ Nr. 257 z dnia 7 listopada 1928. Polska Dyrekcja Robót Publicznych

ZMIANA NAZWISK.

OGŁOSZENIE.

1) Stanisław Zbigniew z im. Kucera, urodzony 14 czerwca 1911 r. w Starym borze, 2) Tadeusz Konrad z im. Kucera, urodzony 14 sierpnia 1918 r. w Starym borze, obaj synowie Aleksandra Kucera i Ireny z Frankiewiczów, zamieszkałi ojcu w Samborze zastąpieni przez ojca wniosli prośbę o zezwolenie na zmianę zwiska rodzowego „Kuczera“ na „Kucera Frankiewicz“.

Urząd Wojewódzki we Lwowie podwyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej wyrażeniu zgłosić do Ministerstwa Spraw wewnętrznych zarzuty, które podać należy Województwu we Lwowie w przeciągu 90 od dnia niniejszego ogłoszenia.

Za Wojewodę.
(-) Kwaśniewski wr.
Naczelnik Wydziału.

Walne Zgromadzenie Spółników Wytwórni kamienia sztucznego i dachówek Spółki z o. o.

uchwaliło na dniu 25 lipca 1928 r. rozwiązanie spółki i jej likwidację, wybierając na likwidatorów pp. dr. Marij Boziewicz dyrektora Akc. Banku Hipotecznego, dr. Tadeusza Góreckiego adwokata i Hermana Horowitza dyrektora Akc. Banku Hipotecznego, wszystkich we Lwowie. Wszystkich wierzycieli powyższej Spółki wzywa się niniejszem do zgłoszenia swych pretensyj do Spółki do rąk jednego z likwidatorów, a to najpóźniej do 3-ch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

We Lwowie, d. 8 listopada 1928.
Wytwórnia kamienia sztucznego i dachówek Sp. z o. o. we Lwowie.
Boziewicz mp. Górecki mp. Horowitz

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr.; drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłacona ryczałtem.